Nr 47. Kraków 27 Lutego — Piątek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 89 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 26 lutego.

Artykuł podany w *La France* z 24go, a którego treść wczoraj w telegramie zamieściliśmy, wymagałby różnostronnej odpowiedzi tak z historycznego jak i z politycznego względu. Gdy atoli polemika, zwłaszcza z dziennikami zagranicznemi, bezowocną jest, bo dla naszych czytelników zbyteczną, dla Francuzów nieprzystępną; gdy jak w niniejszym przypadku nie o to idzie, czy *La France* ma słuszność lub nie, lecz o to, iż dziennik ów reprezentuje zapatrywanie się pewnych sfer dworskich w Paryżu, a przeto słowa jego zasługują na uwagę; damy więc pokój polemicznym z nim sporom, a zastanowimy się nad tem, czego *La France* pragnie i co doradza. Wyniknie z tego, iż będzie można wiedzieć, jakie mniej więcej są zamiary owych sfer, których *La France* jest wyrazem. Obszerny telegrafowany wyciąg, jaki dotąd jest nam znany, bo oryginalny artykuł jutro dopiero nas dojdzie, wystarczy, mimo pewnych niedokładności, do zrozumienia głównej myśli.

Myślą tą jest, że kwestya polska nosi w sobie zaród nowego układu przymierzy, zwłaszcza w obec konwencyi prusko-rosyjskiej. Z jednej strony staje Rosya z Prusami; z drugiej Francya i Anglia, pragnące pociągnąć ku sobie Austryę. Podział ten Europy mógłby sprowadzić wojnę, jeśliby Francya chciała użyć konwencyi za jej powód lub pozór, a nawet gdyby Rosya i Prusy chciały się upierać przy wykonaniu konwencyi, która poruszyła kwestyę solidarności państw posiadających zabory polskie. Francya jednak pragnie uniknąć wojny i bez koniecznego przymusu nie rozpocznie jej. Rosya i Prusy przeto nie powinny jej znaglać do tego, lecz owszem usłuchać jej rad przyjacielskich. Rady Francyi niebędą zmierzać do tego, aby przywrócić Polskę przedrozbiorową, lecz ograniczą się na powrocie stanu rzeczy w r. 1815. Obecny zaś stan rzeczy, a mianowicie wszystkie zmiany zaszłe w Polsce po roku 1831 nie są przez Europę ulegalizowane, a tyczy się to mianowicie zniweczenia autonomii Polski. Alfą i omegą artykułu *La France* jest powrót do r. 1815, przywrócenie konstytucyi Królestwu Kongresowemu, co ma być jedyną rękojmią pokoju Europy. Polska, mając sobie poręczoną ustawę konstytucyjną i wolności z niej wypływające, powróci do stanu przed r. 1831 i będzie wierną Cesarzom rosyjskim.

Otóż w tym artykule skreślona doniosłość wdawania się Zachodu do kwestyi polskiej. Wszystko ma wrócić do stanu, jaki był w r. 1815 i odtąd znów po tej samej równi pochyłej dążyć z jednej strony do pozbawienia narodu praw nadanych konstytucyą, a nigdy niewykonywanych w całej rozciągłości, z drugiej do nowych usiłowań narodu, jakich przykłady znaleźć można było w wielkich procesach politycznych i wreszcie w powstaniu r. 1830.

La France jest dzieckiem napoleońskiej dynastyi; niema ona tradycyj owych czasów, których dzieje zapisywane były tylko w *Quotidienne* lub w *Gazette de France*. Znalazłby tam organ bonapartystowski i dla siebie niejedną naukę, jakie to były owe czasy wolności mimo konstytucyi w Polsce i Francyi. Tak Francya burbońska, jak Polska aleksandrowska wiele miały z sobą podobieństwa; obie upokorzone, obie wycieńczone materyalnie i omdlałe moralnie, konspirowały, by wydobyć się z upokorzenia i odzyskać niepodległość, z pod koalicyi pierwsza, druga z pod Rosyi.

Radzić powrót do dawnego stanu! I owszem, ale z warunkiem, że to co wtedy było obietnicą, stać się ma dziś prawdą; że przyrzeczone przez Aleksandra Igo oddanie zaboru, nastąpi z nakazu Aleksandra IIgo; że humanitaryzm La Harpa, ktory sentencyami zastąpił uczucia, frazesami przekonanie, który formami cywilizacyi ugłaskał naturę azyatycką moskiewskiego caratu, i posłużył na to tylko, aby Europę otumanić i w podziw wprowadzić, stanie się dziś rzeczywistą podstawą systemu rządowego. Wprawdzie początki panowania Aleksandra IIgo wskazywały ten sam zwodniczy tryb, jakiego używał rząd cesarza Aleksandra I; też same to były jak w r. 1815 deklamacye o reformach, ustępstwach, planach cywilizacyjnych, jakich nazwa sama była zgrozą w oczach Mikołaja, który nie obwijał w bawełnę srogich rządów swoich; aż oto gdy się te reformy spotkały z białym dniem, gdy miały wejść w wykonanie, został po nich dym i zawód, a zwątpienie tem drażliwsze, iż Europa brała słowa za rzeczy i nie chciała wierzyć nękanemu narodowi, że kajdany jego nie opadły, lecz je obwinięto tylko by nie brzęczały. Reformy owe ogłaszane po dziennikach rządowych pokazały się w całem świetle, kiedy zaczęto na ulicach Warszawy strzelać do bezbronnych, a nawet dziś mimo strasznej rzeczywistości, głoszone są tak, jak gdyby kraj nic innego nie potrzebował, prócz aby go uwolnić od band powstańczych, a zakwitnie pokój, wolność i szczęście.

La France chce więc, aby Polacy mieli konstytucyę z r. 1815, czy *la charite verte?*... poprzednio jednak cóż zrobić z powstaniem? Wytępić je zapewne — jeśli się uda.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 23 lutego.

⊙ Cząstkowe w niektórych okolicach niepowodzenia, jakich doznały oddziały powstańcze nie zmniejszyły zapału ani też nie wstrzymały formowania się nowych oddziałów. Charakter powstania jest taki, że nie może być jednem choćby najsilniejszem uderzeniem, jedną choćby największą klęską zabite, albowiem niema środkowego ogniska, nigdzie się nie centralizuje. Pobite w jednem miejscu, na drugiem wyżej głowę i chorągiew wolności podnosi.

Pochopność do walki olbrzymia. Kilka dni temu pomimo szalenie despotycznego ogłoszenia jenerała Korffa, które zakazało prawie ludziom chodzić po ulicach i zamknęło ludność w domach, 600 młodzieży omyliwszy czujność policyjną, z bronią w ręku udało się za miasto, zatrzymali pociąg kolei i pojechali w naznaczone sobie miejsca, ścigani przez wojsko, z którem starcia potrafili uniknąć. Dzisiaj stoją już w polu, przygotowani do walki z najazdem. Wszędzie śpieszą do boju, a po przegranej stają nowe szeregi, silniejsze otrzymanem doświadczeniem.

Niektóre okolice Litwy poruszyły się. Potworzyło się wiele drobnych oddziałków, które wzmocnią powstanie i rozszerzą je dalej. Oddział Rogińskiego, który od Siemiatycz poszedł do Białowieży, przebył szczęśliwie drogę i już pod Prużanami miał szczęśliwą potyczkę z moskalami. Słychać też i o poruszeniu w okolicach Kobrynia, i w Witebskiej guberoii.

Moskale prowadzą wojnę zniszczenia, chciwi rabunku, a gorętsi do mordu bezbronnej ludności niż do walki z powstańcami. Wszędzie, gdzie przejdą zostawiają pustynię. Palą wsie i dwory, zabijają spokojnych ludzi. Wojsko naczelnika morderców ludności bezbronnej, jen. Manlukina, który wyrznął mieszkańców Semiatycz, popełniło nowe mordy we wsi Dołubiznie blisko puszczy Białowiejskiej. Napadli na dwór, w którym było cicho a powstańców ani śladu, mimo tego żołnierze zrabowali go i zabiwszy męża i żonę pp. Śnieżków, wymordowali domowników. W Mławskiem blisko Grzybowej, gdzie była potyczka, w której straciliśmy 30 zabitych, kozacy napadli na dwór dzierżawcy p. Kanigowskiego i bagnetami go zakłóli, a nożami głowę oderznęli. Rozboje moskiewskie szerzą się, nakazywane przez rząd, który do okrucieństwa kłamstwo łącząc, zaprzecza im i usiłuje ukryć.

W *Dzienniku Powszechnym* rząd moskiewski niedawno doniósł, że w obozie powstańców w Sandomierskiem ujęto czterech księży, a między niemi kanonika z Sandomierza. O tym ostatnim mamy bliższe szczegóły. Kanonik Malanowicz jechał za interesem do Warszawy, a że ma parafią pod Szydłowcem, nocował w niej, nieszczęściem w sam dzień boju tam stoczonego. Jeden z powstańców ranny przybył, prosząc o zawiązanie rany, co też ksiądz uskuteczni; drugi ranny, przywlókł się na ganek parafialnego domku; ksiądz, widać bardziej mając w pamięci ewangelię i przypowieść o miłosiernym Samarytanie, niż ukazy carskie, wyszedł i zaczął mu dawać ratunek. W tej chwili nadbiegają kozacy dobijają rannego, a księdza chcą wziąść ze sobą. Nie opierał on się bynajmniej, lecz przedstawił, że jeżeli go aresztują i mają gdzie odstawić, to niech pozwolą zaprzęgnąć do bryczki, którąby go odstawiła pod konwojem. Kozacy przystali, lecz zamiast wsadzić na bryczkę kanonika, wsiedli sami, jego zaś przywiązali za bryczkę na powrozie i w taki sposób dostawili do Radomia, gdzie moskiewskie władze tryumfują, że ujęły „księdza butownika". Wszystkich najokropniejszych gwałtów, jakie moskale spełniają, wszystkich pożarów, które wznieciili i mordów które popełnili nikt wyliczyć nie zdoła. A ile to jeszcze podobnych mordów, barbarzyństw przypominających najście Mongołów w 13 wieku popełnią armie rządu, który liberalnym i wspaniałomyślnym się nazywa i do którego „łaskawości" odsyłano naród przez lat tyle, a która to „łaskawość" była zawsze i jest jednoznacznikiem z największem okrucieństwem, uciskiem i dzikością.

W okolicach wsi Łukowa blisko Makowa przyszło 20go t. m. do krwawego boju. Wprowadzeni na błota i wzięci we dwa ognie, pobici moskale zostali, tak że z kompanii 10 tylko uciekło. Utarczka pod Białą (w Podlaskiem) była także pomyślną, Moskale tam zostali zupełnie pobici. Jest wieść o potyczce w Kujawach, lecz nie wskazuje miejsca i rezultatu boju, tylko, że zginąć tam miało wielu. Wszędzie skarżą się na brak broni i dowódzców.

Warszawa jest cichą i spokojną. Z dziewiętnastu domów w okolicach Zamku będących wojsko wyrzuciło lokatorów i zajęto ich mieszkania. Gwałt to wielki i niczem nieusprawiedliwiony. Żołnierze mają dosyć pomieszkania w Warszawie, a jeżeli W. Książe lęka się w Zamku, to może wojskiem i namiotami otoczyć Zamek, jak to robił Gorczaków i Lüders, a nie robić krzywdy licznej ludności i wyrzucać ją z mieszkań. Moskale nie umieją szanować własności, i ciągle obrażają wszystkie zasady i uczucia. Adlerberg przyjechał do Warszawy. Nakłaniają W. Księcia do opuszczenia Warszawy, wątpimy jednak czy W. Książe usłucha tych rad.

Od granic pruskich odbieramy zewsząd wiadomości o naruszaniu terytoryum Kongresówki przez wojska pruskie i o czynnej pomocy jaką dawają Moskalom, wpadając do nadgranicznych miasteczek i powiatów polskich.

Odbieramy w tej chwili wiadomość o bitwie pod wsią Okrzeja, 21 lutego, w okolicach Żelechowa, w której nasi zwycięstwo odnieśli. (Okrzeja miasteczko o dwie mile od Zelechowa w kierunku południowo-wschodnim ku Lublinowi, odległą jest także o trzy mile od twierdzy Iwangorodu czyli Demblina leżącego przy ujściu Wieprza do Wisły. P. Red. Cz.)

Poznań 22 lutego.

Zaczynam od najważniejszej wiadomości, jaką na dzisiaj z naszych w wasze strony przesłać można. W okolicy Kutna, Koła, Konina, Słupcy i Pyzdr przyszło do wybuchu powstania. Koło zajęte przez powstańców, podobno w liczbie 1,500; w Słupcy i Pyzdrach pozrzucano orły i władze moskiewskie a zaprowadzone polskie. Moskale skoncentrowali się w Koninie i w Kaliszu, cofając wojska ze wszystkich komor granicznych. Komunikacya załogi moskiewskiej w Koninie z granicą pruską przerwana, ponieważ powstańcom udało się szczęśliwie spalić most na Warcie. Przez to utrudniona także moskalom komunikacya z Kaliszem, zkądby im jedynie posiłki przybywać mogły. Powstanie to rosnące w Kaliskiem, uczyni wielką dywersyę przyciśnionym przez wojsko okolicom Krakowskim i Sandomierskim.

Mordy i pożoga, szerzone przez wojsko moskiewskie w Lubelskiem, Sandomierskiem i przyległej Krakowu okolicy wywołują tutaj niesłychane oburzenie, nie mówię już u Polaków, bo to rozumie się samo przez się, ale co więcej u Niemców a nawet w organach feudalno-policyjnych, jak *Posener Zeitung* i *Kreuzzeitung*, zamieszczających wielkiemi literami w swych kolumnach osobną rubrykę *Grausamkeiten der Russen*. Co do nas, nie mamy żadnej wątpliwości, że rozkazy do podobnych gwałtów i mordów wychodzą z góry, od władz najwyższych, aby rzucić na kraj postrach i przez mord spokojnej ludności sterroryzować powstańców. Okrucieństwa te, przypominające czasy najścia Mongołów, są stokroć gorsze od okrucieństw Syryjskich, które wywołały przecież zbiorową interwencyę Francyi i Anglii! Twierdzenie że rozkazy do mordowania przez wojsko bezbronnej ludności i niszczenia całego kraju idą od władz najwyższych, opieramy na faktach niewątpliwych, [1]) bo gdy W. Książę Konstanty wydaje rozkazy dzienne mające pozornie na celu utrzymanie karności wojskowej i kiedy rozkazy te dla złudzenia Europy a nie dla wykonania dane, głosi Europie, usłużna *Indépendance*, donosząc że W. książe wysyła adjutantów do Lublina w celu wyśledzenia sprawców mordu dokonanego w Wojsławicach na jedenastu osobach w domu radzcy stanu Poletyłły, bandy moskiewskiego wojska popełniają stokroć większe mordy i barbarzyństwa, a mordercy cieszą się przecież zupełną bezkarnością, posiadaniem przez rabunek zyskanych łupów, lecz i zaufaniem tak nazwanej p r a w e j w ł a d z y, która ich obdarzy prędzej czy później chrestami za chrabrost', okłamując Europę filantropijnemi westchnieniami i kłamliwemi rozkazami dziennemi. Reprezentanci moskiewskiego despotyzmu łączą zawsze bizantyński fałsz z mongolskiem barbarzyństwem.

Opinia publiczna potępiła u nas jak najsilniej dążności takie jak wyrażone w smutnej pamięci kazaniu Kajsiewicza, które doczekało się hańbiącego powtórzenia w *Dziennika Powszechnym*. Dowodem tego potępienia jest jednomyślne usunięcie X. Prusinowskiego z grona dyrekcyi towarzystwa pomocy naukowej, na walnem zebraniu członków towarzystwa z dnia 12 lutego, nie wspominając o innych jeszcze energiczniejszych objawach głosu opinii publicznej pod tym względem.

O dwukrotnej interpelacyi ministra pruskiego z powodu konwencyi zawartej między szczycącym się oświatą i liberalizmem rządem ojczyzny Herdera, Gausa i Humboldta, a tatarską Moskwą, wiecie już wszystko z waszych korespondencyj berlińskich i wrocławskich. Tego może jednak nie wiecie, że znany baron Vincke, ex-poddany króla Westfalskiego Hieronima, oburzał się w żakowski sposób, gdy deputowany Kantak porównywał dzisiejsze powstanie polskie z ruchem niemieckim r. 1813. Być może, że nieprzyzwoite wykrzykniki nie byłyby uszły bezkarnie westfalskiemu deklamatorowi; polscy deputowani pamiętając przecież, iż zacny baron zaproszony r. 1848 do satysfakcyi osobistej przez znanego swego czasu assesora Junga, któremu sekundował Polak, stchórzył po prostu i wykręcił się od nieprzyjemnego spotkania jakimś konceptem, nie uważali za rzecz stósowną użyć przeciw panu baronowi środka tak całkiem nieużytecznego w obec nielubiącyah wąchać prochu Stańczyków.

Tymczasem słychać ciągle o następstwach owéj konwencyi moskiewsko-pruskiéj, która do tego stopnia wywołuje niechęć i oburzenie w całych Prusiech, nawet między poznańskimi Niemcami, iż związane na rozkaz miejscowych władz policyjnych towarzystwo ku popieraniu interesów niemieckich w Poznańskiem, owo słynne towarzystwo p. Tempelhofa uznało za rzecz konieczną założyć przeciw zbrataniu się Prus z Moskwą uroczysty protest. Następstwa tego zbratania się widać w zwiększających się nieustannie środkach ostrożności wojskowych i policyjnych; o wydawaniu wychodźców Moskalom, w przewożeniu żołnierzy i urzę-

[1]) Twierdzenie to już dawniej postawiliśmy i wykazaliśmy, że fakta najzupełniej go dowiodły. Toż samo pisaliśmy o pojednaniu się w rządzie rosyjskiem fałszu z okrucieństwem.

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA

A. Mickiewicza.

(*A. M. Sa vie et sa croyance p. Edmond Fontille Paris 1862.*)

(Ciąg dalszy.)

Pozwolono Mickiewiczowi pojechać do Petersburga, gdzie świetne znalazł przyjęcie w gronie mieszkających tam rodaków, i w gronie pierwszych literatów rosyjskich. Wtenczas pisał do Zana:

„Rodacy mieszkający w stolicy i przybyli, dali „mi wspaniałą *kucyę*; improwizacye, śpiewy itd. „przypomniały zabawy młodzieńczego wieku. Poznałem się z literatami rosyjskimi: Żukowskim, „Kozłowem itd., niektórzy szczerej przychylności „dali mi dowody".

Lata spędzone w głębi Rosyi były dlań najspokojniejsze w całem życiu... Wtenczas układał nawet plany na przyszłość:

„Spodziewam się i wam wkrótce dopomódz — „pisze do Zana — na lato mam różne projekta: „na Kaukaz, czy do Krymu? Czasem i Orenburg „mię wabi i czasem śnią się Włochy. Wszystko „to jeszcze w głowie pomięszane i do wykonania „trudne... Życie moje płynie jednostajnie i ledwie „niepowiem szczęśliwie — tak dalece szczęśliwie, „że lękam się, aby zawistna Nemezys niegotowała mi już nowych jakich utrapień. Spokojność, „swoboda myśli, przynajmniej indywidualnie, niekiedy przyjemna zabawa, nigdy gwałtownych „wzruszeń namiętnych!"

W rzeczy samej zazdrośne bożyszcze chciało zamięszać jego błogi spokój. Jeden z przyjaciół orenburskich w liście do niego pisanym podniósł te delikatne pytania:

W jakim celu Adam bywa tak często w towarzystwie pań światowych?

Zkąd bierze pieniądze któremi nas zasila?

Na to odpowiada Mickiewicz:

„Buzowałeś mię, kochany Janku (Czeczot) za „fałszywe, albo raczej niezgodne z twoim sposobem myślenia filozoficzne maxymy... Masz, jak „powiadasz, dwie kochanki. Drugiej ja nie kochałem, więc o niej potem. Pierwsza, jeżelim dobrze pojął kto ona, ma w nas wszystkich gorących i stałych kochanków. Biada nam, jeźli na „chwilę jeden o stałości drugiego wątpić będzie; „ale pewnie żaden dotąd nie wątpi. Ta kochanka „jest zazdrośną. Miłość naszą dla niej okazywać „będziemy nie jak Donkiszot, stając na gościńcu „i wszystkich wyzywając bez braku, albo siedząc „w pustyni Czarnej Góry; ale tak jak król Karol „Wielki rozkazał rycerzom swoim zasługiwać na „miłość Angeliki. Mój Janku! Możnaż z tem wysokiem i szlachetnem uczuciem łączyć i wiązać „szczegóły nic nieznaczące? Obiady, tańce, śpiewania mająż obrażać ową boską kochankę? Nie „jesteśże podobnym do chłopców Stołowickich, „którzy bijąc żyda każdego, chcieli mścić się za „ukrzyżowanie Chrystusa; i czyliż niedobrze ów „żyd powiedział, że to nie ja, ale mirski kahał „popełnił tę zbrodnię? Zniżasz się Janku do prawdziwej pedanteryi. Cytujesz Moabitów! Żebym ci „jeszcze biblię zacytował: powiem szczerze, iż „nietylko jestem gotów jeść trefny bifsztyk Moabitów, ale nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala „kiedym głodny — i będę dla tego, jak byłem, „dobrym chrześcianinem... Pochwalam cię że masz „więcej od drugich stałości w znoszeniu biedy... „Gdybym niewiedział, że poczciwszego i lepszego „od ciebie człowieka trudno znaleść, wzdrygnąłbym się od zgrozy; zasmuciłem się tylko i widzę do jakiego stopnia mój Janek zdziwaczył..."

Niedługo po ogłoszeniu drukiem *Konrada Wallenroda*, przepuszczonego przez cenzurę rosyjską nieumiejącą się poznać na dążności tego utworu głęboko nieprzyjaznej rządowi carskiemu, wyjednał sobie Mickiewicz pozwolenie wyjazdu za granicę i za wdaniem się kilku możnych przyjaciół otrzymał paszport. Na d. 15 sierpnia 1829 r. wyjechał z Petersburga. Znajdując się wówczas w stolicy — powiadał mi Aleksander Chodźko -- towarzyszyłem mu sam jeden aż do Kronsztadu, gdzie wsiadł na parowiec angielski *Jerzy IV* i popłynął do Hamburga.

IV.

Wydawca *Korespondencyi* Mickiewicza, skarży się że liczne listy poety do księżnej Wołkońskiej, pisane z różnych miast Francyi, Niemiec i Włoch, niedały się dotąd odszukać, lub może całkiem przepadły. Mickiewicz, powiada on, nie zostawił żadnych zapisków z podróży. Edward Odyniec który go spotkał w Dreźnie i odtąd towarzyszył mu do Włoch, ciągle nalegał nań aby opisywał swą podróż; lecz on na ostatniej stacyi w Niemczech oddał mu swój pugilares gdzie znalazł tylko te wyrazy:

Niemcy.
Hamburg.
Bifsztyk.
Weimar.
Gete.
Kartofle.
Kielnerka.

Podzielam ubolewanie szanownego wydawcy, niedzieląc wszakże zdania jego o korespondencyi Mickiewicza z księżną Wołkońską. Mickiewicz nie był z rzędu tych ludzi co radzi pisać do kogo bądź, choćby do księżny Zeneidy Wołkońskiej, i to z każdego miasta przez które przejeżdżają. Natomiast bardzo lubił rozmawiać o swoich podróżach. Oto wyborny i niewinny figiel jaki wypłatał Odyńcowi; przytaczam go tak jak mi sam opowiedział.

Było to w Neapolu. Odyniec pełniący funkcyę podskarbiego, ciągle narzekał na szalone wydatki Mickiewicza, ale narzekania jego nieodnosiły żadnego skutku. Niebawem też kasa wyczerpała się prawie do dna, a jeremiady Odyńca stawały się coraz wymowniejsze i dokuczliwsze. „Oto już ostatnia złotówka — wołał on — a tyle rachunków jeszcze niepopłaconych!" — Na to Mickiewicz odpowiadał mu z zimną krwią: „Opatrzność nam dopomoże; przehulajmy wesoło ostatnią złotówkę, *carpe diem* jak mówi Horacy."

Odyniec ufał Opatrzności ale tylko do pewnego punktu; bo gdy ostatnia złotówka poszła rzekł do niego Mickiewicz: „Teraz czas, podpis mój zamienić na brzęczącą monetę." — I powiedziawszy to podpisał kwit na tysiąc florenów prosząc Odyńca aby udał się do któregokolwiek bankiera a ten natychmiast wypłaci. Biedny podskarbi, uwierzył na prawdę, że jego przyjaciel dostał pomięszania zmysłów; jednakże, posłuszny jego naleganiom, pobiegł na chybił trafił do pierwszego lepszego bankiera, który z niemałem zdziwieniem Odyńca, wziął kwit i wypłacił żądaną sumę. Dopiero w kilka dni wytłumaczył mu Mickiewicz że te pieniądze pochodziły od Aleksandra Potockiego który otworzył mu nieograniczony kredyt u bankierów neapolitańskich.

Mickiewicz wyjechawszy z Petersburga zwiedził część Niemiec, niejaki czas zatrzymał się w Weimarze gdzie autor *Fausta* przyjął go po bratersku i darował mu swoje pióro, dodając: polski poeta niech dalej prowadzi dzieło niemieckiego poety.

Z tamtąd przejechawszy Francyę udał się do Włoch.

Lipcowa rewolucya zastała go w Rzymie. Na wieść o zwycięstwie paryskiego ludu, przeczuł on, że Polska także zerwie się by stargać kajdany, lecz opuszczona przez wszystkich, znowu upadnie. Pod wpływem tego rozpaczliwego uczucia napisał on ów ponury i rozdzierający serce wiersz do *Matki Polki*:

„O Matko Polko!...
Klękniej przed Matki Bolesnej obrazem
I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi:
Takim wróg piersi twe przeszyje razem!
„Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały
Choć się sprzymierzą rządy, ludy, zdania:
Syn twój wyzwany do boju bez chwały
I do męczeństwa, bez zmartwych-powstania.

Naucz go wcześnie kryć radości i gniewy:
„Wcześnie mu ręce okręcaj łańcuchem,
Do taczkowego każ zaprzęgać wozu
By przed katowskim nie zbladnął obuchem...
„Bo on niepójdzie jak dawni rycerze
Utkwić zwycięzki krzyż w Jerozolimie
Albo jak świata nowego żołnierze
Na wolność orać, krwią polewać ziemię...
„Zwyciężonemu, za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubiennicy..."

Listy jego pisane w tej epoce noszą piętno smutnego przeczucia które go ogarniało ilekroć mówił o gotującym się ruchu powstańczym w Polsce.

„*Allah ekbir*, Bóg jest wielki — pisał on do Aleksandra Chodzki w r. 1830 — czy ja spodziewałem się pisać do Ciebie z Genewy rok temu?... Jutro rozstaję się z Edwardem... ja znowu samotny, jak kij na świecie, wracam do Rzymu, zkąd, Bóg wie, gdzie się obrócę..."

Kiedy powstanie wybuchło w Warszawie, wahał się czy ma brać w niem udział — przewidywał bowiem że walka ta skończy się klęskami..

„Miałem za dni kilka wyjeżdżać z Rzymu — „pisze pod d. 19 kwiet. 1831 r. — zatrzymały mię „przeszkody, o których długoby pisać... Teraz „już niezawodnie wyjeżdżam za dni parę. Cel dawno obrany; ale jak i kędy się obrócę, zależyć „będzie od okoliczności. Trudno zgadnąć, gdzie „będzie mój adres... Stracę może u ciebie łaskę, kiedy się przyznam, że mię mokry arkusz „niemieckiej brudnej gazety więcej teraz zachwyca, niż wszystkie Vinci i Rafaele. Moje muzeum „jest teraz na placu *Colonna Sciarra* w brudnej „jamce, która się nazywa gabinetem lektury... „A jednak żal mi Rzymu; smutno myśleć, że podobno już go więcej niezobaczę..."

Z tem wszystkiem postanowił wyjechać i wybrał się w drogę aby walczyć obok poety filozofa Stefana Garczyńskiego z którym poznał się w Rzymie i serdecznie zaprzyjaźnił. Różnego rodzaju przeszkody niepozwoliły mu dostać się do Warszawy i wziąść udział w jakiej bitwie — Już był w poznańskiem, ale tam natrafił na różne trudności, tak że kiedy przekroczył granicę, doszła go

dników moskiewskich z Mysłowic do Torunia; w ciągłym pobycie nareszcie jakiegoś wysłanego przez W. ks. Konstantego pułkownika moskiewskiego, którego już od kilku dni na paradzie wojska pruskiego przed teatrem tutejszym widujemy. Co chwila też nareszcie sprowadzają tu dotąd od granicy, schwytanych przez patrole pruskie, przebierających się do Królestwa młodych ludzi. Najważniejszemi jednak następstwami są kilkakrotne już pogwałcenia przez czynną interwencyę pruską terytoryum Kongresówki.

Sprawa 58 gimnazyastów, kleryków, uczniów handlu, leśnictwa itd. o towarzystwo historyi polskiéj, z czego policya i jéj organy swego czasu donośny usiłowały zrobić spisek, rozpoczęła się dnia 19go b. m. przed tutejszym sądem powiatowym. Na wniosek jednakże obrońcy, adwokata Janeckiego, który nie był dostatecznie zainformowany o sprawie, odroczono termin do dnia 5go marca.

Tutejsza policya rozsierdziła się niezmiernie przeciw uczciwéj *Ost-Deutsche Ztg.* Ostatniemi czasy zabrała z kolei dwa czy trzy jéj numera.

Poznań 24 lutego.

Według nadeszłych tu pewnych wiadomości, dnia 19go i 21go b. m. stoczyły oddziały polskie drobne potyczki w Kujawach leśnych pod wsiami Krzywosądzem i Głuszynem. Moskale oddziałów powstańczych w utarczkach tych nie rozprószyli (jak głoszą), ale owszem sami wrócili do Konina. Konin jeszcze dotąd nie wzięty. Granica w ręku naszych. Wsie Krzywosądze i Głuszyn leżą na wysokości Strzelna, między Radziejowem a Wilczynem.

Teroryzm policyjny w Prusach Zachodnich przechodzi wszelkie granice. Żywym tego dowodem skandaliczne uwięzienie sędziego Łyskowskiego, który szczegóły jego publikuje we wszystkich gazetach. Bohaterem tego bezprawia jest niejaki landrat Young z Brodnicy.

Nas w Poznaniu oburza i gorszy dotąd swą obecności wysłany przez W. ks. Konstantego pułkownik moskiewski, świecący się codziennie na paradzie wojska pruskiego przed teatrem, a odgrywający widocznie przy jenerale Werder jakąś rolę wojskowo-dyplomatyczną.

Paryż 23 lutego

Wczoraj udał się kuryer do Petersburga z własnoręcznym listem Cesarza Napoleona do Cesarza Aleksandra i z notą pana Drouyn de Lhuys do księcia Gorczakowa. Ten sam kuryer powiózł notę do Berlina. List i noty miały na względzie ugodę prusko-rosyjską i sprawę Polski. Tyle tylko w tej chwili jest wiadomem. Zupełna nastąpiła zmiana w sferach rządowych. *Monitor* wystawia dobry stan sił powstańczych i żartuje z zaboru parę dział drewnianych, które Rosyanie biorą za trofea. Sfery rządowe nie są zupełnie zaspokojone z oświadczeń lordów Russella i Palmerstona, ale są przekonane, że przy pomocy opinii publicznej, która jest za nami i meetingów, Anglia pójdzie z Francyą w sprawie polskiej. Oświadczenia tych lordów, że Austrya chce zachować neutralność, że Prusy ją zgwałciły, że rząd angielski „deliberuje“ uważane są za ważne. Wczorajszy artykuł *Constitutionnela* oznaczył zmianę systemu. Dziennik ten biegle z tego się wywiązał, zwalając winę na Prusy i twierdząc, że ugoda prusko-rosyjska zrobiła ze sprawy polskiej sprawę europejską. *Pays* zapewnia, że korzystając z zamętu Rosyi, Szwecya myśli o Finlandyi. Upragnione tu są wiadomości z Litwy... P. Pogoupal, właściciel *Norda*, nie płaci już drukarza. Szuka on innego zajęcia, gotów opuścić obóz moskiewski, o którym źle się wyraża. Wiadomość, że książę Morny ma być posłany do Petersburga, nie zdaje się być prawdziwą. Cesarzowa sądziła zrazu, że powstanie polskie było socyalnem, ale ją oświecono. Cesarzowa jest dziś gorącą przyjaciółką Polski.

Onegdaj hr. Goltz był u Cesarza. Usprawiedliwiał on ugodę prusko-rosyjską, ale jej nie był w stanie wytłómaczyć, skoro mu dowiedziono, że powstanie nasze nie było w związku z ruchem włoskim, że było czysto polskiem.

La France zapowiada, że osoby ważne, podadzą za polską petycyę do senatu i że ministerowie znajdą sposobność wytłómaczenia w tym przedmiocie swej polityki.

Znużeni odmowami książąt, Grecy biorą powoli formę rzeczypospolitej i zapewne ją zatrzymają.

Według zdania tutejszych sfer politycznych, ks. Kuza stoczył niebezpieczną walkę z pretendentami rumuńskimi. P. Drouyn de Lhuys rad jest ze zwycięztwa odniesionego przez księcia.

Wiecie, że kardynał Antonelli zaprzeczył, aby Papież chciał był schronić się na wyspę Maltę i że zerwał stosunki z panem Odo Russell.

Czarnogórcy uchronią się od blokhauzów, Porta ograniczy się na zbudowaniu fortów na swem terytoryum, ale będą musieli prosić o to sułtana.

Kraków 26 lutego. Prezydium c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie ogłosiło pod dniem dzisiejszym co następuje:

„Stósownie do telegramu otrzymanego od J. W. Namiestnika z dnia wczorajszego, sejm galicyjski w skutek najwyższego postanowienia odroczonym zostaje do p. 15 marca r. b.“

Wiedeń 25 lutego. Z powodu okólnika pana Bismarka, o którym niedawno jeszcze tyle pisano po dziennikach, piszą z Berlina do *Gen. Korrespondenz.* „Ponieważ *Frankfurter Journal* był w możności ogłoszenia okólnika p. Bismarka z 24 stycznia b. r., w którym w sposób bezprzykładny publikuje poufną z hr. Karolym rozmowę, musimy i my także wspomnieć o jednym fakcie, który pozwala powątpiewać pod pewnym względem o znajomości prawdy w ogóle, owego męża stanu. Pan Bismark oświadczył w Izbie pruskiej, poselskiej w d. 18 lutego, iż „depesza“ *Czasu* według zasięgniętych wiadomości nie jest autentyczną.“ Jest tu mowa o depeszy do rosyjskiego posła w Berlinie, przejętej przez powstańców. Na nasze nieszczęście musimy oświadczyć, że według wiadomości przez nas zaciągniętych depesze p. Tengoborskiego do pp. Budberga i Oubrila, przez powstańców przejęte, a w *Czasie* ogłoszone zupełnie są autentyczne prócz niektórych nieścisłości w tłómaczeniu.“

O nocie p. Bismarka świeżo w całości po dziennikach niemieckich podanej, pisze *Donau Ztg*:

„P. Bismark uznaje niemiecką politykę Prus wyłącznie w tem, że państwa i siły narodowe niemieckie, bez wszelkiego sprzeciwiania się narodu jako też panujących związkowych, mają być na usługi specificznie pruskich celów. Dokąd one zmierzają — któżby przy polityce nic nie obliczającej sternika nawy pruskiego państwa śmiał choćby tylko się domniemywać? Jedyny fakt, którego się chwycić można, jest pruska najnowsza z Rosyą konwencya; tudzież że pruskie inspirowane organa najzjadliwiej czernią Austryą, ponieważ nie chciała być w związku na usługach Rosyi. Czemże sobie ma zjednać Austrya przychylność Prus! I na to odpowiada p. Bismark: „Austrya ma do wyboru, prowadzić dalej swą Prusom przeciwną politykę opierając się na koalicyi państw średnich, albo szukać uczciwego połączenia się z Prusami.“ ... A Niemcy? Opuszczenie ich byłoby właśnie nagrodą za owe „uczciwe połączenie się z Prusami.“

Ze spraw wewnętrznych monarchii nie ma tym razem nic ważniejszego do doniesienia.

Królestwo Polskie.

Gdy depesza telegraficzna z Wrocławia, którąśmy wczoraj odebrali i zamieścili na końcu numeru doniosła, iż *Breslauer Ztg* pisze o rozkazie dziennym wydanym przez polskiego naczelnika miasta Warszawy,— wprzód już przed dwoma dniami mieliśmy egzemplarz tego rozkazu wydanego 21go t. m., nadesłany nam pocztą, lecz podanie z niego wyjątków dla braku miejsca odłożyć musieliśmy. Z rozkazu tego widzimy, iż *Gazeta Wrocławska* a za nią depesza fałszywie go podały i fałszywie rozgłosiły, a nadto depesza z Wrocławia, czy przez nieznajomość rzeczy, czy też z umysłu przekręciły wyrażenia i dały im większą ważność. I tak fałszywie depesza podała, iż osoby oddające w Warszawie, w skutek wezwania jen. Korfa, broń policyi, są zagrożone przez polskiego naczelnika miasta karą śmierci, czego w rozkazie nie ma, lecz grozi karą śmierci tym, którzyby denuncyowali osoby ukrywające broń. Wyjątki z tego rozkazu będącego dokumentem historycznym podamy tutaj, lecz wprzódy zrobimy uwagę, iż *Breslauer Ztg* bezzasadnie polskiego naczelnika miasta „rewolucyjnym“ nazywa, gdyż, jak czytelnicy wiedzą z poprzedniego jego rozkazu, ostrzegał mieszkańców o prowokacyach moskiewskich do wybuchu i wzywał ich do spokojnego zachowania się; a właściwie rząd rosyjski był zawsze i jest we wszystkich swych czynnościach nietylko rewolucyjnym, lecz komunistą, a dzisiaj armia jego i władze wojskowe są hordą usiłującą wywrócić do gruntu społeczność, mordami, pożogami kraj cały wyniszczyć.

Wyciągi ważniejszych ustępów z owego rozkazu naczelnika miasta Warszawy, któryto rozkaz nosi Nr 5, a datę 21 lutego, brzmią jak następuje:

„W tym dniu właśnie, kiedy ostatnim rozkazem (Nr 4) wskazaliśmy mieszkańcom Warszawy postawę, jaką zachować powinni w obec poduszczeń i prowokacyi moskiewskich, rząd najezdniczy drukował w organie swoim ponownie obostrzone dzikie środki „zabezpieczenia spokojnych mieszkańców,“ polegające na rozbrojeniu się dobrowolnem i oddaniu bezwarunkowem w moc i pod nahaj żołdacki, podżegając zarazem właścicieli domów do denuncyowania posiadaczy ukrytej broni, grożbą burzenia kamienic, z którychby padły strzały do wojska....

„Z tych powodów, z woli Rządu Narodowego, Naczelnik miasta ogłasza, co następuje:

„1. Ponieważ nikt zapewne z posiadających broń narażając się przez dwa lata na skutki stanu wojennego, nie pospieszył ze złożeniem jej teraz w ręce najazdu, w skutek zapewnienia wątpliwej wiary, że za to do odpowiedzialności pociągniętym nie będzie; wielu jednakże znajdować się może w niebezpieczeństwie dostrzeżenia posiadanej broni przez szpiegów, i niemożności przechowania jej nadal. Każdy przeto z zostających w tym przypadku, obowiązanym jest złożyć posiadaną broń na ręce osób przez Naczelnika miasta do tego upoważnionych. Składanie broni w ręce policyi moskiewskiej, samo z siebie już niebezpieczne, najsurowiej zabrania się.

„2. Wszelka denuncyacya za strony właścicieli lub rządców domów, o osobach ukrywających broń lub miejscach ukrycia takowej, natychmiast śmiercią karaną będzie.

„3. W obec tyrańskich rozporządzeń najazdu, zmuszających najspokojniejszych mieszkańców pozostawać na ulicy na pastwę kozactwa, w razie alarmów nieraz prowokowanych samowolnie przez tolerowane wybryki swawoli żołdaczej, jak to miało miejsce w dniu 15 b. m., Rząd Narodowy nie jest w możności zachowania praw gościnności międzynarodowej w stolicy zajętej przez nieprzyjaciela; z tego powodu ostrzega się konsulów zagranicznych, że w razie jakiejkolwiek krzywdy doznanej przez ich poddanych, odpowiedzialność za takową spada na rząd moskiewski....“

Rosya.

Jak daleko sięga bezczelność rządowych dzienników rosyjskich, jak rząd ten i jego organa w każdym swym kroku, czynie i wyrazie łączą fałsz z okrucieństwem, dowodem jest między innemi artykuł *Poczty Północnéj* (w N. 21) będącéj urzędowym dziennikiem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zawielebyśmy zaszczytu czynili temu zbiorowi kłamstw zlepionych niezręcznie w artykuł, gdybyśmy go roztrząsali. Za przykład tylko bezczelności z jaką jest napisany, przytoczymy kilka z niego wyrażeń, które tu podamy według urzędowego tłumaczenia artykułu w *Kuryerze Wileńskim.* W artykule tym między innemi czytamy:

„Procesye, śpiewania hymnów, noszenie żałoby, „które tak dotkliwie raziły nieznającego ani Ro„syi ani Polski br. Montalemberta.“ *Poczta* wypisawszy te wyrazy, śmie się jeszcze w przypisku odwoływać: „Obacz znaną broszurę: Toute une „nation en deuil, par Montelembert.“

W innem miejscu dziennik ten pisze:

„Ta banda.... chce rzekomego wyswobodzenia od „kogoś ojczyzny. Od kogoś: rozumie się od sie„bie samych, a Rosya, na którą przez Opatrzność „został włożony obowiązek strzeżenia spoko„ju kraju polskiego, wypełni takowy do koń„ca nieważając na żadne ofiary, jakie poniosła „i poniesie na rzecz tego niewdzięcznego „zadania, jakie jéj się dostało.“

Czyż można powiedzieć większe bluźnierstwo polityczne! Rosya strzeże spokoju kraju polskiego! O! zaiste niechby autor tego artykułu doznał takiego spokoju jaki Rosya zaprowadziła w Miechowie. Mordować ludność niewinną całych miasteczek i powiatów przez rozbestwione żołnierstwo, przed którem nawet najwierniejsi rosyjscy urzędnicy uchodzić muszą w lasy; w stosy popiołów i ciał zwęglonych zmieniać całe okolice, pozwalać, ba nawet nakazywać bandom żołnierstwa, aby napadali i rabowali najspokojniejszych mieszkańców aby podburzali do rabunku i najwyraźniejszym rozkazem prowadzili do grabieży i mordów część upojonych wódką włościan: to się nazywa według stylu rządu rosyjskiego, „spełniać obowiązek strzeżenia spokoju w kraju polskim,“ obowiązek, który „Opatrzność Rosyi nałożyła,“ jak bluźnierczo artykuł ten głosi.

Bezczelną jest także udana niewiadomość, że chcą „od kogoś wyswobodzić ojczyznę.“. Nie wie biedny autor artykułu od kogoto chcą się wyswobodzić! Czyż można fałsz posunąć daléj?

Daléj czytamy w artykule, że „sympatye (dla Polski) już nawet i tam, gdzie dotychczas odzywały się głosy za nibyto zgnębioną Polską, gasną i głosy te odzywają się coraz ciszéj, w miarę tego jak kwestya polska rozwija się przed oczami europejskich publicystów.“ Prosimy te słowa porównać z wszystkiemi dziś dziennikami ucywilizowanéj Europy, niewyłączając nawet pruskich.

W końcu artykuł mówi: „Lecz naród polski powinien zebrać i skierować wszystkie rozumne i żywotne siły ku oczyszczeniu siebie od téj błotnistéj i szkodliwéj piany społecznego wzburzenia.“ W słowach tych autor artykułu rosyjskiego wydał jak najformalniejsze wezwanie, a naród i cała Europa osądzi ktoto wznieca najokropniejsze społeczne wzburzenie, sieje mord, pożogę i zniszczenie w kraju.

Prusy.

Dzienniki berlińskie podają sprawozdanie o posiedzeniu komisyi, zajmującej się obradami przygotowawczemi nad rezolucyą Hoverbecka i Carlowitza. Jak już z przeglądu politycznego onegdajszego *Czasu* wiadomo, przy obradach rzeczonej komisyi, nie było żadnego ministra ani komisarza rządowego; tudzież nie przysłano ze strony ministerstwa żadnego zawiadomienia. Komisya czekała pół godziny, poczem przewodniczący Schultzę-Delitsch zagaił rozprawy. Ponieważ komisya jeszcze we czwartek zawiadomiła ministeryum o sesyi, na którą właśnie się była zgromadziła, wniósł poseł Reichenheim, aby postępowanie to rządu, dotąd niesłychane, umieścić w protokóle. Poczem nastąpiło sprawozdanie posła Sybela, które w treści tu przytaczamy. Sprawozdawca wskazał na znaczne fakta, które skłonić musiały Izbę do tego kroku, a najpierw wspomniało o wkroczeniu w granice pruskie oddziału wojska rosyjskiego, któremu broń oddano a potem z muzyką odesłano do Królestwa Polskiego. Fakt, który sam jeden wystarcza do stwierdzenia naruszonej neutralności, a do usprawiedliwienia rezolucyi. Albowiem w skutek tego przyznano poniekąd powstańcom prawo odwetu, skoroby tylko siłę mieli potemu. Za tym faktem idą pogłoski o konwencyi, pogłoski zgadzające się co do treści, a tylko co formy różne, a mianowicie zdaje się być pewnem, że pas trzechmilowy po obu stronach granicy, uznano za wspólny teren wojenny, co prywatnie przyznał nawet sam prezes ministrów. W całej Europie nikt o tem więcej nie wątpi. Wprawdzie nad tę kooperacyę, nie zawarto podobno nic na piśmie, ale strony dobrze poinformowane donoszą, że zawarto umowę ustną, albo jak znów inni utrzymują, zaszły tajne stypulacye. Z milczenia prezesa ministrów przy ostatniej interpelacyi wynika z koniecznością, że kowencya istnieje. Po tem wszystkiem staje się przyjęcie rezolucyi obowiązkiem patryotycznym. Wielki kawał ziemi pruskiej blisko 500 mil kwakwadratowych, wystawia ów akt przez rząd dokonany na wszystkie okropności wojny; Izba więc reprezentująca naród, uważa za swój święty obowiązek przemówić o tem w obec Niemiec, w obec Europy. Rezolucya nie protestuje przeciw zabezpieczeniu granic; nie wyraża żadnej sympatyi, nie wydaje sądu za lub przeciw ruchowi; staje ona tylko po stronie ojczyzny pruskiej, bo tylko pruską polityką zajmować się powinna pruska reprezentacya narodowa.

Również i na podstawie konstytucyi ma Izba prawo i obowiązek postawienia rezolucyi. Artykuł 48my mówi o wypowiadaniu wojny i traktatach. W tym wypadku niema mowy o wypowiadaniu wojny, bo w stosunku do powstańców mowa o tem być nie może. Chodzi tylko o ugodę, w skutek której spadają ciężary na państwo i jego obywateli każdego z osobna. Izba musi się więc uciekać do każdego środka w celu dowiedzenia się o treści konwencyi; i dla tego właśnie żądać może jej przedłożenia. Sam minister przyznał, że sprawa ta kosztować będzie kilkakroć sto tysięcy talarów; a powiedział to tak, jakgdyby to nic nie znaczyło. Ale niesłychaną dotąd jest rzeczą, że w oczach Izby robi rząd wydatek nadzwyczajny, a nawet słowem nie wspomina o przyzwoleniu Izby. W Anglii zwołanoby parlament przy takiej sposobności; u nas Izba obraduje, a rząd jakby nic o niej nie wiedział.—Wniesione poprawki przez kilku członków komisyi tyczyły się tylko ściślejszego określenia niektórych wyrażeń a szczególniej zwrotu, że rząd nie da pomocy „ani rządowi rosyjskiemu ani powstańcom.“ Niektórzy członkowie byli bowiem tego zdania, że powyższe zestawienie rządu rosyjskiego i powstańców byłoby jeżeli nie uznaniem powstania, to zawsze stawieniem go na równi, a przecież powstanie nie opiera się jeszcze o żaden de facto zaprowadzony rząd. Ale ponieważ komisya unikała wszelkich ogólników, więc zachowano pierwotną z odmianą tylko jednego wyrażenia redakcyą, w znanej już dawniej podanej formie. „Interes Prus wymaga, ażeby rząd królewski w obec powstania, które wybuchło w Królestwie Polskiem, ani rządowi rosyjskiemu ani powstańcom jakiejkolwiek pomocy lub jakiegokolwiek nie dawał poparcia; a temsamem żeby żadnej z walczących stron nie pozwalał wkraczać na ziemię pruską bez równoczesnego rozbrojenia.“

Przeciw konwencyi prusko-rosyjskiej wystąpiły nietylko wszystkie dzienniki europejskie prócz organów p. Bismarka, ale podniosło głos i dziennikarstwo specyficznie niemieckie widząc w tej konwencyi targnięcie na spokój i bezpieczeństwo Niemiec jako Związku. W tym względzie pisze *Neue Frankf. Ztg.* „Jeżeli wojska rosyjskie wkraczać mogą na Szląsk, to rzecz prosta, że jeśli powstanie w Polsce jako tako utrzymać się zdoła, powstańcy również tyle razy wkraczać będą na terytoryum pruskie, ilekroć będzie to dla nich dogodnem. Że Bonapartyzm w obec takich okoliczności konwencyą uważać będzie za naruszenie neutralności, nie można powątpiewać. Rząd pruski dopuścił się tą konwencyą naruszenia ducha ustawy związkowej, która żąda „utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa“; tudzież naruszenie ducha i brzmienia wiedeńskiej ustawy końcowej. W artykule 36tym tegoż dokumentu zobowiązują się państwa związkowe do bronienia wszystkich w Związku objętych posiadłości. „Nawzajem obowiązane jest każde państwo związkowe z osobna niedawać ze swej strony żadnego powodu do podobnych naruszeń.“ A ponieważ pomimo to gabinet pruski ze swej strony dał taki powód, dowiódł tem samem, że uniema, iż najjaśniejsze i najwyraźniejsze zobowiązania się względem Związku tak samo pomijać może, jak w własnym kraju zobowiązanie z ustawy konstytucyjnej wynikające.“

Organa pruskie jak *Kreuz Ztg* i *Nordd. Alg. Ztg* zaprzeczają pogłoskom, krążącym w ostatnich dniach po dziennikach, jakoby p. Bismark wystąpić miał z ministerstwa.

— Czytelnicy *Czasu* przypomną sobie list z Berlina w n. 31 pisma naszego umieszczony, w którym korespondent podniósł był zachcianki niektórych pruskich mężów stanu, którzy od dawna nie spuszczając sprawy polskiej z oka, zawsze marzą o szerzeniu uszczęśliwiającej cywilizacyi na barbaryńskim Wschodzie, czyli innemi słowy: przy wydarzonej sposobności chcieliby zająć jeśli nie całą to przynajmniej część Polski kongresowej.

Otóż jako ilustracyą do tej polityki „krzyżackiego gadu, co wiecznie głodny choć pożarł tak wiele, na resztę naszą rozdziera gardziele“, podają dzienniki niemieckie następujący charakterystyczny

---

okropna wiadomość o poddaniu się Warszawy i o smutnym końcu powstania listopadowego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ADAM SŁOWIKOWSKI.

Tygodnik Poznański umieścił następującą wiadomość o tym zasłużonym pracowniku na polu badań naukowych słowiańskich. „Urodził się on w r. 1805 na Wołyniu, w r. 1815 wszedł jako uczeń do gimnazyum, potem liceum wołyńskiego na koszcie konwiktu funduszowego, który Tadeusz Czacki, wskrzesiciel oświaty i cywilizacyi południowych prowincyj, wedle prawa z r. 1775 dla ubogiej krajowej młodzi w Krzemieńcu ustanowił. Przez lat dziesięć odbył i ukończył r. 1825 wszystkie publicznie w rzeczonej szkole wykładane przedmioty, otrzymawszy w każdej ze czterech jednoletnich klas i w każdym ze trzech dwurocznych kursów zaszczytne urzędowe od władzy edukacyjnej świadectwa swojej pilności i rzeczywistego postępu w naukach, które się stały ulubionem całego jego życia zatrudnieniem, jakiemu z zapałem i wytrwałością na zawsze się poświęcił. Celniejszy uczeń Józefa Korzeniowskiego w literaturze polskiej, dotychczas gorliwie pracujący do pism peryodycznych i zbiorowych, umieszczał w nich skreślone wierszem i prozą własne artykuły rozmaitej treści. Z nich pierwsze jak: Sąd ostateczny,— Ezechiel prorok,— Wspomnienia starego Macieja, powieść polsko-litewska,— Góral, powieść słowiańska, i wiele późniejszych utworów, zjednały sobie zaletne we względzie narodowej poezyi zdanie Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewcza, Leona Borowskiego i innych prawdziwych znawców;— o drugich zaś następnie powiemy:

1) Do dzieła Adama Jochera: *Obraz literatury i nauk w Polsce,* przesłał w *Notach bibliograficzno-krytycznych* sto przeszło arkuszy własnych prac, w których wymienił niemało druków odnoszących się do dziejów gimnazyum potem liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu. 2) Do dzieła Edwarda Rastawieckiego: *Słownik malarzów polskich* udzielił p. Słowikowski obszerne, wieloletnim trudem uzbierane o nich z różnych wieków *Noty,* gdzie też wszystkich celniejszych rysowników i malarzów krzemienieckich pomieścił; o czem wzmiankowane dzieło Rastawieckiego przekonywa. 3) Do dzieła Józefa Ignacego Kraszewskiego: *Słownik artystów polskich,* przesłał on także własne, z niemniejszą gorliwością przezeń ułożone *Noty,* będące owocem jego wieloletnich badań, w których wszystkich znakomitszych narodowych artystów, ze szkoły krzemienieckiej wyszłych wraz z biografią Józefa Pitschmana, jej profesora, położył. Słowem, kto tylko z pracowników na historycznej ojczystej niwie odezwał się o literacką pomoc, Słowikowski pierwszy na zgłoszenie się, z nią bezinteresownie pośpieszył, czego dowodem. 4) *Materyały* do monografii i historyi rodzin Kamieńskich i Kamińskich w 2 tomach przez Juliana Aleksandra Kamińskiego we Lwowie wydane. 5) Uprzednio, na potwarcze zarzuty przeciwko Tadeuszowi Czackiemu i gimnazyum potem liceum Wołyńskiemu, r. 1843 ogłosił w Bibliotece Warszawskiej artykuł: *Kilka słów o Szkole Krzemienieckiej do p. Edwarda Tarszy (Michała Grabowskiego) — osobno, powtórnie* w tymże 1843 r. przez redakcyą tejże wydany. 6) *O zbieraniu pomników i historycznych napisów,* artykół Epigrafice poświęcony z wiadomością o napisach greckich i runicznych na zabytkach znajdujących się w zbiorach liceum Wołyńskiego, umieścił w Tygodniku Petersburgskim r. 1843. 7) Życie Franciszka Miechowicza, członka Paryskiego towarzystwa zachęcania do przemysłu, profesora mechaniki, architektury i geometryi wykreślnej w liceum Wołyńskiem, podał drukiem w Tygodniku Petersburgskim r. 1853. 8) Życie Franciszka Zaliwskiego, publicznego mechanika teoretyczno-praktycznej w gimnazyum i liceum Wołyńskiem profesora, pod którym następca jego na katedrę tejże umiejętności Franciszek Miechowicz się ukształcił, Słowikowski podał dnia 7 lipca roku 1862 do *Czasu* wydawanego w Krakowie. 9) Życie Wilibalda Bessera, członka wielu uczonych towarzystw, profesora zoologii i botaniki w liceum Wołyńskiem, znakomitego w Europie naturalisty, któremu Galicya i wszystkie dawnej Polski prowincye zawdzięczają swoją ojczystą Florę, umieścił bezimiennie w Tygodniku Petersburgskim r. 1853. 10) Historyą ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, należącego do słynnych w Europie, ogłosił pseudonyme w Bibliotece Warszawskiej r. 1853. 11) Korespondencye Antoniego Jarkowskiego z Hugonem Kołłątajem, Tadeuszem Czackim, Hieronimem Strojnowskim, Szymonem Malewskim, Józefem Twardowskim, rektorami Uniwersytetu Wileńskiego, z Michałem Szymańskim, sekretarzem Uniwersytetu Krakowskiego i z innymi w przedmiocie narodowego oświecenia, ogłosił w Athenaeum r. 1848. 12) Dalszy ciąg i dokończenie tychże korespondencyj wręczył Damjanowi Mieszkowskiemu, obywatelowi galicyjskiemu, niegdyś uczniowi liceum Wołyńskiego, dla umieszczenia onych w Dzienniku literackim, 1862 r. we Lwowie wydawanym. 13) Słowikowski, przeszło 30 lat poświęciwszy zbieraniu odwiecznych *pieśni ludu wołyńskiego,* oceniając każdą ze stanowiska historyczno-krytycznego, wykonał potem wierny i pełen prostoty przekład swojego zbioru tych szacownych zabytków i pomników, a dla obeznania z niemi powszechności, 80 kilka pieśni umieścił w Athenaeum i Przeglądzie naukowym. Jako sprawozdanie z czynności i trudów swoich nad Słowiańszczyzną, skreślił artykuł: Pieśni ludu wołyńskiego i charakter tychże w porównaniu z pieśniami innych ludów słowiańskich, który ogłosił w kronice wiadomości krajowych i zagranicznych r. 1856 Nr. 123 i 124. Są w nim wiadomości o zamiarze Tadeusza Czackiego zbierania dawnych słowiańskich pieśni ludu na Wołyniu osiadłego, toż o pracach Zorjana Chodakowskiego i innych wychowańców szkoły krzemienieckiej nad Słowiańszczyzną podejmowanych. 14) Życie księdza Nikodema Kamieńskiego, niegdyś ucznia liceum Wołyńskiego, ogłosił w Nr. 15 tomu I wyżej wspomnionych Materyałów Juliana Aleksandra Kamieńskiego r. 1855: powtórnie wydane w Bibliotece Warszawskiej r. 1857; potrzecie w Pamiętniku maralno-religijnym w Warszawie; poczwarte w dziele: Groby Polaków na cmentarzach zagranicznych. 15) Życie Antoniego Jarkowskiego, doktora filozofii i nauk nadobnych, kolegialnego radzcy, zastępcy dyrektora i prefekta liceum Wołyńskiego, znanego krajowi ze czterdziesto-letnich zasług w instrukcyi publicznej, oraz poczet prac jego naukowych drukowanych, przesłał dla ogłoszenia ich w czasowych lwowskich pismach. 16) Życie Wojciecha Jarkowskiego, doktora filozofii i nauk pięknych, przysięgłego geometry króla Stanisława Augusta, wysłużonego geometryi teoretycznej, praktycznej, rysunków topograficznych i granicznego polsko-litewskiego prawa w gimnazyum potem liceum Wołyńskiem profesora, z dołączeniem dokładnej wiadomości o pracach jego drukowanych i pozostałych w rękopismach. 17) Życie Pawła Jarkowskiego, gramatyki powszechnej i bibliografii w liceum wołyńskiem profesora, oraz publicznej przy temże książnicy bibliotekarza, który pierwszy w kraju rodowitym językiem rzeczone umiejętności ziomkom wykładał; Słowikowski ogłosił w Tygodniku Petersburgskim r. 1843. 18) Życie Józefa Pitschmana, członka cesarsko-wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, profesora rysunków i malarstwa w liceum wołyńskiem. Słowikowski przesłał Józefowi Ignac. Kraszewskiemu i Edwardowi Rastawieckiemu dla pomieszczenia w dziełach zbiorowych przez nich wydawanych. W ciągu takich zatrudnień, Jerzy von Bradke, jenerał artyleryi, kurator naukowego kijowskiego okręgu, ofiarował mu wakującą po Józefie Mikulskim katedrę lektora języka polskiego w cesarskim uniwersytecie świętego Włodzimierza, ale nieprzyjął.— Potem zaś ubiegali się o nią przez konkursowe rozprawy autorowie: Ignacy Kraszewski, Jan Sowiński i Jan Bahrynowski, wice-bibliotekarz uniwersyteckiej książnicy w Kijowie.— 19) Życie Antoniego Strzeleckiego, arytmetyki, oraz języków: słowiańskiego i rosyjskiego w liceum wołyńskiem profesora.— 20) Naukowe pomniki szkoły krzemienieckiej, oraz autorowie tychże, umieścił r. 1862 w Dzienniku Literackim, we Lwowie wydawanym.

Słowikowski przez lat 47 troskliwie zbierał materyały w drukach i rękopismach do historyi jej odnoszące się; pragnąc zaś częściami obeznawać powszechność z tąż historyą, naprzód w tym celu 20 wyżej wyrażonych pism starannie przezeń wypracowanych ze zgromadzonych materyałów, jako ze źródeł pierwszej noty, do wiadomości publicznej podał. Następnie, jak oddawna przedsięwziął, miał swoje wieloletnie badawcze nad nią studya poświęcić polygraficznym trudom, to jest skreśleniu zupełnych dziejów rzeczonego naukowego instytutu.— Historya każdego narodu, mówi wielki Bakon, bez historyi jego oświecenia jest jak posąg Polyfema, któremu oko wykłuto. Ustawicznie tą myślą zajęty, został wezwany przez Feliksa Czackiego, prezesa komisyi edukacyjnej, rodzonego synowca wiekopomnego Tadeusza, na głównego redaktora zamierzonych zbiorowych „Pamiętników o Tadeuszu Czackim i Szkole krzemienieckiej“; okrom tego obowiązku Słowikowski dobrowolnie przyjął na siebie i wykonał przez lat 6 ciężką mozolną pracę, któréj nikt z Krzemieńszczanów i obcych podjąć się niechciał, jaką są: „Pamiętniki o Krzemienieckiej Szkole, czyli Opis wykładów umiejętności, nauk i sztuk w gimnazyum potem liceum wołyńskiem, oraz w osobnych przy niem instytutach od r. 1805 po rok 1831 włącznie“ z godłem z Bakona: „ut genius illius temporis litterarius veluti incantatione quadam a mortuis evocetur.“— Karol Sieńkiewicz, Antoni Kamieński i Feliks Czacki dźwignęli piękny pomnik wiekopomnemu Tadeuszowi, wskrzesicielowi oświaty i cywilizacyi narodu w południowych kraju prowincyach; Słowikowski wzniósł dostojny pomnik nietylko chwale tego wielkiego dobroczyńcy nauk poświęcony, lecz i sławie przezeń założonej krzemienieckiej szkoły, a w niej i z niej odznaczonych mężów, których zasługi z uwielbieniem, a imiona z dumą i czcią zawsze wspominać będą ziomkowie.

szczegół. Piszą w tym względzie z Berlina do *Koeln. Ztg*: „W obec reprezentacyi narodowej milczy p. Bismark, w kołach prywatnych zaś dość jest rozmowny. Dał tego przed kilkoma dniami dowód tak charakterystyczny, że cieszę się, mogąc go udzielić liczniejszej publiczności, zwłaszcza, że mam do tego w tem upoważnienie, iż rozmowa owa krąży dziś powszechnie po mieście. Było to na balu dworskim. P. Bismark spotkał się tam z znakomitym członkiem Izby poselskiej; wszczęła się rozmowa, która wkrótce przeszła na sprawę polską, o której pruski prezes ministrów mniej więcej następujące objawił zdanie: Są tylko dwa sposoby traktowania sprawy polskiej; albo wzajemnem współdziałaniu z Rosyą zdusić zaraz powstanie, a tem samem postawić czyn dokonany *(fait accompli)*, przeciw któremu naprożnoby protestowały mocarstwa zachodnie; albo można pozwolić sprawie dalej się rozwijać, a Polakom i Moskalom żreć się dalej, a potem w razie, gdyby Moskale prosili o pomoc, albo gdyby ich wyparli Polacy, wkroczyć do Polski i — zająć ją w imieniu Prus. Gdy p. Bismark tak daleko się zapędził, wyraził tą wiadomością uszczęśliwiony śmiertelnik, który jej słuchał (tj. ów poseł) radość swoję z powodu dobrego humoru ministra, który go tak wybornym żartem karnawałowym obdarza. Przeciwnie, odparł p. Bismark, mówię na seryo w sprawach poważnych, mówię jako pruski prezes ministrów. Rosya, dodał dalej, dawno już ma Polski po uszy; sam car Aleksander mówił mi w Petersburgu, że nieoświecony naród rosyjski nie może dać rady oświeconym Polakom, a Niemcy podołaliby temu. Na jenialnym poglądzie w przyszłość Polski przez Prusy zdobytej urwała się rozmowa; jenialny mąż stanu jednym tchem oświadczył: w trzech latach giermanizowalibyśmy Polskę, a zarazem dodał: nastąpiłaby tylko unia personalna, a posłowie polscy nie obradowaliby więcej w Berlinie jeno w Warszawie."

Tyle korespondent do *Köln. Ztg* o tej rozmowie z wice-prezesem Behrendem, do której dalszy dodatek zawiera wiedeńska *Presse*. Czytamy bowiem w korespondencyi berlińskiej do tego dziennika: „W hotelu tutejszego posła rosyjskiego oświadczenia p. Bismarka p. Behrendowi uczynione nie małą sprawiły niespodziankę, a p. Oubril miał wczoraj (20go b. m.) interpelować w tej sprawie ministra spraw zagranicznych. Nie znamy odpowiedzi jaką otrzymał; prawdopodobnie p. Bismark zrobił nadzieję spokojnego załatwienia sprawy polskiej pomiędzy Rosyą a Prusami. Tu przytacza korespondent berliński, rozmowę z Behrendem powyżej z *Köln. Ztg* przez nas podaną, z której to tylko tu jeszcze dodamy, czego nie ma *Köln. Ztg*; a mianowicie: „Rosya byłaby szczęśliwą gdyby się pozbyła raka, który wiecznie toczy jej organizm, a zą to otrzymałaby wynagrodzenie na Wschodzie." Dalej pisze sam korespondent: Jeżeli poseł rosyjski dowiedział się, o czem nie wątpimy, o owej rozmowie, gabinet petersburgski zapewne nie będzie się śpieszył z urzeczywistnieniem konwencyi. Rozmowę p. Bismarka z p. Behrendem na balu u księcia następcy tronu odróżnić należy od rozmowy tych panów w ministerstwie spraw zewnętrznych, gdzie p. Behrend dotykał tylko handlowych stosunków Prus z Polską, przez nowe środki wojenne zagrożonych.

Tej samej kwestyi dotyka inna późniejsza korespondencya berlińska (23go b. m.) tejże samej *Presse*. Czytamy w niej co następuje: „*Kammer-Correspondenz* potwierdza szczegóły rozmowy p. Bismarka z wiceprezesem p. Behrendem co do zajęcia i aneksyi Polski ze strony Prus. P. Behrend udzielił tych szczegółów frakcyi postępowej, która je podała dalej frakcyi Bockum-Dolfs'a.

Nie dość na tem, czytamy potwierdzenie tego faktu nawet w samym organie p. Bismarka, t. j. w *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten chciałby ile można, wywikłać z tej sprawy swego chlebodawcę; ale zaprzeczyć faktowi rzeczywistemu, nieodważa się nawet sam organ p. Bismarka. *Nordd. Allg. Ztg* powiada, że w sprawach tyczących się polityki zagranicznej nie można zawsze postępować jawnie, szczególniej jeśli się znajdują w stadyum przygotowawczem; w takim razie nie pozostaje żaden inny środek do porozumienia się z Izbą jak poufna rozmowa z najznaczniejszymi członkami Izby; a rozumie się że poufny charakter rozmowy będzie szanowanym. Jeżeli więc z takiego stanowiska zrobił prezes ministrów wiceprezesowi Izby oświadczenie, to zrobił to tylko w celu wyżwspomnianym, a zarzut niedyskrecyi spada na tych, którzy takie poufne rozmowy nietylko przedwcześnie ale zmienione co do treści i formy do publicznej podają wiadomości."

Półurzędowy artykuł dziennika *Nordd. Allg. Ztg* zbija pokłoskę krążąca po dziennikach, jakoby rząd pruski cofał się ze stanowiska, jakie w sprawie polskiej zajął. Dziennik ten ogłasza, że jest z dobrych źródeł upoważniony do oświadczenia, iż rząd co do kwestyi polskiej dziś na tem samem stoi stanowisku, co przed czternastu dniami i że w zarządzeniach wojennych naówczas wydanych żadna nie zaszła zmiana.

Posener Ztg podaje w korespondencyi warszawskiej następującą anekdotę: W. Książe rozmawiając z biskupem Łubieńskim miał się zapytać, coby po stłumieniu powstania należało zrobić w Polsce, w celu uspokojenia umysłów w Polsce? Biskup odpowiedział, że według jego zdania jedynym skutecznym środkiem w tym celu byłoby ustanowienie nuncyusza papiezkiego na dworze petersburgskim.

Francya

Artykuł z *la France* z podpisem p. Renaud, którego treść podaliśmy w depeszy z Paryża z d. 23 w numerze onegdajszym zamieszczonej, brzmi następnie:

Fakt, który zapowiedział *Constitutionel*, odpowiada temu, czego opinia publiczna oczekiwała, niesprawiedliwiając jednakże żadnej z owych egzageracyj od dni kilku pojawiających się.

Jawną jest rzeczą, że konwencya pomiędzy Prusami i Rosyą musiała spowodować owo porozumienie się dwóch wielkich mocarstw zachodnich.

Sądzimy się być w możności pójść nieco dalej jak *Constitutionnel* i zapowiedzieć, że Austrya zdaje się być usposobioną zbliżyć się do wspólnej myśli, która w tej wielkiej kwestyi, zdaje się, iż połączyćby winna Anglię i Francyę.

W tym ruchu dyplomacyi europejskiej nienależy upatrywać nic innego w tej chwili, prócz chęci zapobieżenia trudnościom, jakie kwestya polska może nasunąć.

Rządy udzielają sobie nawzajem ideje, zapatrywania się, rady, jak to czynić winny w okolicznościach tak ważnych, ażeby ustalić pokój powszechny. To usiłowanie wszystkich wielkich gabinetów zamiast niepokoić opinię, zdaje nam się przeciwnie być tego rodzaju, iż ją uspokoić może.

Jeżeli trzy wielkie mocarstwa jak Austrya, Anglia i Francya zdołają się zgodzić pod względem obrony powszechnego interesu i zasady sprawiedliwości, samo to połączenie będzie najlepszą rękojmią pokoju europejskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Już wczoraj miano tu wiadomość o nowem odroczeniu sejmu galicyjskiego, wszelako nie zupełnie dawano jej wiarę. Dziś urzędowo została ona potwierdzoną. Niektórzy jednak posłowie już się byli udali do Lwowa, żeby tam stanąć przed dniem zebrania się. Książę Leon Sapieha wczoraj przejechał tędy z Wiednia do Lwowa, zapewne żeby dalej prezydować w wydziale krajowym.

— Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów za dusze poległych i wymordowanych w Królestwie Polskiem ziomków.

— Nadesłane na ręce nasze 2 złr. na mszę żałobną za duszę śp. Józefa Szepietowskiego poległego w dniu 25 stycznia pod Mężeninem, złożyliśmy na ręce jednego z kapłanów z wyrażeniem intencyi.

— Znaczna część zrabowanych rzeczy w Królestwie Polskiem w bliższych okolicach województwa krakowskiego, przybywa do Krakowa, łatwo dając się spieniężyć między żydami, i nie znamy dotąd wypadku, aby żyd przytrzymał rabusia i oddał go w ręce władzy policyjnej. Widziano tu u żydów kilka numizmatów ze słynnego zbioru p. Piątkowskiego naczelnika powiatu Miechowskiego pochodzić mających, a zapewne więcej takich kosztowności z rabunku nabytych tutaj się ukrywa. Zrabowane kotły co znikęły z gorzelń, łatwoby się dały poznać w Krakowie; słychać jednak, że takowe dostały się tu porąbane jako miedź stara. Czujność prywatnych osób wiele także dopomódz może do wykrycia kradzieży i rabunków i zwrócenia ich prawym właścicielom.

— W dniu 25 lutego dosięgła najniższa temperatura — 1°,0 najwyższa + 1°,6, stan barometru był o godz. 2ej z południa 334''',02, o 10ej wieczór 334''',69, o 6ej rano 26go lut. 334''',74, wiatr zachodni około południa mocny obrócił się pod wieczór na północno-zachodni średni, niebo pochmurne, około południa nieco rozpogodzone, samym wieczorem pogoda niedługo trwała; dnia 26go lut. rano o godz. 6ej stała temperatura powietrza 0°,1 R. pod zerem.

— Jutro we piątek dnia 27go lutego, ś. Anastazyi panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 24 go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·70
Żyto	„	2·35
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·35
Groch	„	3·00
Bób	„	2·25
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·40
Ziemniaki	„	0.80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	1·00

Czytamy w *Wiener Geschäfts-Bericht* co następuje o pożyczce, jaką kolej galicyjska zaciągnąć zamierza: Ministerium zawiadomiło Radę zawiadowczą kolei galicyjskiej Karola Ludwika, na zapytanie się tejże względem zawarcia umowy o pożyczkę z prawem pierwszeństwa, iż nie miałoby nic przeciw zaciągnięciu takiej pożyczki w srebrze podejmowanej stopniowo w miarę potrzeby, do wysokości 15 milionów złr, z procentem w srebrze, w obligacyach spłacalnych w wartości imiennej. Poręka procentów ze strony państwa bynajmniejby nie uległa zmianie skutkiem tej pożyczki, albowiem do obliczenia poręczonego kapitału zakładowego służą wyłącznie przepisy aktu koncesyi. Stanowcze zatwierdzenie zaciągnięcia pomienionej pożyczki może nastąpić z uwzględnieniem przepisów statutów Towarzystwa, dopiero na podstawie uchwały zgromadzenia walnego akcyonaryuszów.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł c.	I. Gatunku do zł c.	II. Gatunku od zł c.	II. Gatunku do zł c.	III. Gatunku od zł c.	III. Gatunku do zł c.
Mierz. w. pszen. zim.	4 30	4 50	4 —	4 25	— —	- —
„ pszen. jaréj	— —	4 25	— —	4 —	— —	— —
„ żyta	2 55	2 60	2 37½	2 50	— —	— —
„ jęczmienia	— —	2 —	— —	1 75	— —	— —
„ owsa	1 37½	1 40	— —	1 35	— —	— —
„ grochu	2 75	3 —	— —	2 50	— —	— —
„ jagieł	4 —	4 25	3 50	3 75	— —	— —
„ fasoli	3 —	3 25	2 50	2 75	— —	— —
„ prosa	2 50	2 75	— —	2 40	— —	— —
„ tatarki	2 25	2 50	— —	2 —	— —	— —
Rzepaku zimowego	— —	6 —	— —	— —	— —	— —
„ letniego	— —	5 50	— —	5 —	— —	— —
„ ziemniak.	1 15	1 20	1 —	1 4	— —	— —
centn. w. siana	— —	— 90	— —	— 80	— —	— —
„ „ słomy	— —	— 75	— —	— 70	— —	— —
funt mięsa wołowego	— 21	— 24	— 17	— 19	— —	— 15
„ „ z drobnego	— 19	— 22	— 16	— 18	— —	— 14
„ polędwicy woł.	— 28	— 30	— —	— 25	— —	— —
Spirytusu garn. maw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	— —	2 58	— —	— —	— —	— —
Okowity na 82° „	— —	2 3	— —	— —	— —	— —
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	3 50	3 75	— —	3 25	— —	— —
Słoniny	— —	— 48	— —	— 45	— —	— —
Sadła	— —	— 45	— —	— 40	— —	— —
Jaj kurzych kopa	— —	— 85	— —	— 80	— —	— —
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	— 35	— 40	— —	— 30	— —	— —
„ częstochowsk.	1 15	1 20	— —	1 12	— —	— —
„ pszenicznéj	— —	1 —	— —	— 95	— —	— —
„ perłowéj	1 —	1 15	— 80	— 90	— —	— —
„ tatarczan. całéj	— —	— 90	— —	— 85	— —	— —
„ ditto łupanéj	— —	— 65	— —	— 60	— —	— —
Pęcaku	— —	— 50	— —	— 45	— —	— —
Kaszy jaglanej	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Mąki z pod krupek	— —	— 55	— —	— 50	— —	— —
„ pszenicznéj	— 60	— 65	— 50	— 55	— —	— —

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 24 lutego 1863.

Delegowani obywatele: Stan. Feintuch. Jan Armółowicz.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jesierski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 lutego. Dzisiejszy *Constitutionnel* mówi w artykule podpisanym przez sekretarza redakcyi Boniface: Przesadne obawy, któreśmy w zeszły poniedziałek wskazali, zniknęły dzisiaj. Giełda, która wczoraj uległa pewnemu rodzajowi niczem nie usprawiedliwionego popłochu, zapatruje się na położenie rzeczy z większym rozsądkiem i z zimną krwią. W chwili zawiązku powstania, jednogłośne sympatye liberalnej Europy i przyjazne przedstawienia państw byłyby wystarczyły dla powstrzymania bolesnego konfliktu. Wszakże konwencya rosyjsko-pruska przemieniła tę sprawę w kwestyę europejską, wywołała powszechną naganę, a porozumienie się Francyi, Anglii i Austryi było zapewnionem, zanim jeszcze przyszło do skutku. Był to zakład zapewniający utrzymanie pokoju; oczywistem się stało, że droga pojednania otwartą była, że prawo i sprawiedliwość musiały odnieść tryumf przez środki pokojowe. Opinia publiczna zdaje się iż zaczyna to pojmować, a my czujemy się szczęśliwymi mogąc to stwierdzić. — *Siècle* i *Opinion Nationale* otworzyły subskrypcyę na rzecz Polaków.

Werona 24 lutego w nocy. *Giornale di Verona* zamieszcza doniesienia z Turynu, że minister wojny porozumiawszy się z ministrem skarbu zamierzył wnieść w Izbie propozycyę zmniejszenia wojsk włoskich o 40,000 ludzi, i że propozycya ta znajdzie poparcie u czterech piątych części Izby, a mianowicie u całej prawej strony i obu środków, prawego i lewego.

Turyn 24 lutego w nocy. *Gaz. turyńska* urzędowa donosi o wręczeniu wczoraj królowi listów wierzytelnych przez nowego posła pruskiego p. Usedoma.

Turyn 25 lutego. Margr. Pepoli wyjeżdża jutro jako poseł do Petersburga. Wikary kapituły w Neapolu został aresztowany z nakazu władzy sądowej. Policya uwięziła w Neapolu wielu reakcyonistów. Dzisiaj rozpoczynają się w Izbie rozprawy nad pożyczką 700 milionów lirów.

Londyn 25 lutego. Na interpelacyę Bowyera w izbie niższej odpowiedział Layard, że rząd włoski domagał się wydawania z Malty zbiegłych tam zbrodniarzy kryminalnych z Włoch, lecz się to nie tyczy bynajmniej wychodźców politycznych. Na interpelacyę Hopwooda oświadczył Palmerston, że francuskie propozycye pośrednictwa w wojnie amerykańskiej nie są tego rodzaju, aby je można było przedłożyć.

Londyn 25 lutego. Doniesienia z Nowego Jorku z d. 14 b. m.: Seward w odpowiedzi na propozycyę francuską względem pośrednictwa, odrzucił wszelki krok obcych państw tyczący się wewnętrznej polityki Ameryki. Burnside idzie w 35,000 ludzi z armią z nad Potomaku, do Suffolk w Wirginii. Ciało prawodawcze kraju Jersey postawiło wniosek względem układów o pokój, i wysyła w tym celu komisarzy do Richmondu na zgromadzenie kongresu południowego. Ciało prawodawcze kraju Illinois przyjęło wniosek zmierzający do zawarcia pokoju.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki w Kongresówce donoszą nam o kilku równocześnie stoczonych i toczących się bojach w Krakowskiem, Kaliskiem i Podlaskiem. Podamy o nich doniesienia i wieści kolejno.

Doniesienie o rozbiciu przez jenerała Langiewicza eskorty transportującej paręset proskrybowanych, oraz więźniów pochwytanych przez moskali w okolicach Miechowa i Ojcowa, są dzisiaj bliższe, lecz jeszcze niedokładne i niepewne. Bój ten rozbicie transportu, i uwolnienie prowadzonych zajść miały, jak donosiliśmy, wczoraj na drodze do Kielc, lecz nie pod Książem, tylko o parę mil bliżej Kielc pod Podzamczem przy Chęcinach, w chwili gdy transport przechodził mosty na Nidzie. Eksportująca piechota miała być w części wyciętą, w części wziętą do niewoli wraz z dwoma działami, oddział zaś dragonów poniósłszy znaczne straty pierzchnął do Kielc, a Langiewicz ścigać ich nie mógł, mając, jak utrzymuje, zaledwie do posługi obozowej dostateczną jazdę. Jakkolwiek doniesienie to otrzymujemy z kilku pobliskich placu boju miejsc i jakkolwiek zgadza się z innemi znanemi nam okolicznościami, tojest z pochodem i drogą transportu, z kierunkiem pochodu Langiewicza itd. — jednak gdy nie mamy dotąd relacyi autentycznej od naocznego świadka, wyglądamy jeszcze potwierdzenia doniesień o tym boju. Zwycięzka ta potyczka stoczoną być miała, jak wiadomo, 24go t. m. — Doniesienia pewne lecz niedokładne z okolicy o kilka mil od Chęcin odległej, bo z okolicy Włoszczowy i Koniecpola nad Pilicą, mówią, że wczoraj popołudniu i dziś rano słychać było huk dział z okolicy Małogoszcza i Włoszczowy, gdzie, jak mówiono, toczyły bój z moskalami dwa oddziały powstańców, jeden większy pod dowództwem Jeziorańskiego, drugi mniejszy pod dowództwem Zielińskiego. Gdy jenerał Langiewicz był w okolicy Chęcin i Małogoszcza odległego o półtory mili od Chęcin, przeto zapewne przybył na pomoc walczącym polskim oddziałom. O rezultacie boju, który jak powiedzieliśmy trwał jeszcze dzisiaj rano, nic nie wiemy. Wiadomo nam tylko, że dzisiaj znaczny oddział wojsk moskiewskich był w Jędrzejowie.

Co się tyczy działań wojsk moskiewskich w tej okolicy, otrzymane przez nas wiadomości donoszą nam, iż rozkazy z Warszawy nakazały współdziałać przeciw jen. Langiewiczowi i Jeziorańskiemu kilku oddziałom moskiewskim, a mianowicie: Aleniczowi dowodzącemu w Częstochowie, Dobrowolskiemu który postępował zwolna za Langiewiczem od Staszowa ku Chęcinom, pułkownikom Czengery dowodzącemu w Kielcach, znanemu z mordów popełnionych w Bodzentynie, i Bagrationowi dowodzącemu w Miechowie.

W Kaliskiem bój toczy się w dwóch okolicach, a mianowicie: w okolicy Konina i Koła, z których pierwsze miasteczko Moskale, drugie Polacy zajmują, oraz w okolicach Włocławka, Radziejowa i Służewa gdzie po utarcze pod wsią Krzywosączem w d. 19 t. m. nastąpił drugi bój w dniu 21 t. m. pod wsią Głuszynem, który to bój trwał od rana do wieczora i był nierozstrzygnięty; oddział polski cofnął się w porządku do lasów, moskale zaś do Włocławka. Słychać, że następnie oddziały koło Koła z oddziałami około Włocławka w bliższe weszły związki, aby wspólnie działać.

W Podlaskiem i Lubelskiem były w ostatnich dniach znaczniejsze utarczki pod Białą i pod Okszą, o których bliższych szczegółów jeszcze nie mamy, wiemy tylko, iż ich rezultat był pomyślny dla powstańców. Była także w d. 22 t. m. utarczka w środku Lubelskiego około Żalina, o której donosi raport rosyjski ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 24 t. m. a kończący się zwykłą kłamliwą piosnką, iż powstańcy zostali zupełnie rozbici i zniesieni. Raport ten moskiewski mówi, iż podpułkownik Rymski, który wyszedł z dwoma kompaniami piechoty, szwadronem jazdy i dwoma działami z Krasnegostawu 20 t. m., uderzył 22 t. m. na 500 powstańców niedaleko Żalina i rozproszył ich, zabiwszy 150 ludzi, a sam stracił tylko owego historycznego jednego żołnierza. Jak daleko w tym raporcie sięgają kłamstwa rosyjskie, ujrzymy, gdy nadejdą o tej potyczce autentyczne wiadomości. Tu tylko dodamy, że owa liczba 150 poległych, każe wróżyć, że moskale znów mordowali bezbronną ludność i ogniem niszczyli okolicę.

Dzienniki rosyjskie z 18 lutego a mianowicie *Inwalid*, donoszą o pochodzie 2-ej dywizyi gwardyi z Petersburga ku Warszawie. *Inwalid* twierdzi, że dwa pierwsze pułki 2-ej dywizyi gwardyi, a mianowicie pawłowski i finlandzki przybyły już wówczas koleją żelazną do Wilna, że pułk ułanów gwardyi przeszedł już Wilno i oddziałami a zapewne już nie koleją udaje się do Warszawy, i że 19go t. m. ruszy koleją z Petersburga do Wilna batalion strzelców familii cesarskiej. Tak więc poruszane są ostateczne rezerwy rosyjskie dla pokonania oddziałów powstańczych, które obok tego śmią jeszcze organa rosyjskie nazywać bandami buntowników. Dodać tu także winniśmy, czego *Inwalid* nie mówi, iż odjeżdżający z Petersburga pułk ułanów gwardyi dotknęło nieszczęście na kolei, albowiem przez zawadzenie o inny pociąg, część pociągu z ułanami wpadła w rów, gdzie zabiło się i pokaleczyło wiele ludzi i koni.—

Dzienniki francuskie z pewną dumą mówią o wdaniu się dyplomatycznem Francyi w sprawę polską, i sądzą, że pierwszy krok zrobiony w tym kierunku będzie dostateczny do rozbicia przymierza rosyjsko-pruskiego. *Gaz. Krzyżowa* jednak twierdzi dzisiaj, że niepokojące wieści i domysły dziennikarskie o czynnem wystąpieniu dyplomacyi w sprawie polskiéj są zupełnie bezzasadne; żadne bowiem mocarstwo nie stawiło przeszkody Prusom, a nadto, rychłe stłumienie powstania uczyni to wdanie się zbytecznem. W ogóle jest hasłem dzienników broniących polityki pruskiéj lub rosyjskiéj głosić upadek powstania, jakkolwiek fakta tego nie okazują. *Kreuzztg* pisze prawie słowo w słowo to samo co *Nord*. W obronie ministra Billault i słów wyrzeczonych przez niego w Ciele prawodawczem, występuje *Constitutionnel* przeciw *Débatom*. Organ rządowy twierdzi, że minister wypowiedział zdanie, którem się kieruje polityka rządu francuskiego w sprawie polskiéj. Otóż to tak póżne wzięcie p. Billaulta w obronę przekonywa, jak również podany wczoraj artykuł z *France* z 24go, że nastała znów w rządzie francuskim chwila zwrotu. Za daleko się jak widać posunął był *Constitutionnel* przed parą dniami, że dziś cofa się i poprzestaje tylko na powtarzaniu doniesień i rozumowań dzienników angielskich, przyjaźnie sprawę polską traktujących.

Minister Bismark zaprzeczył autentyczności not przesłanych pp. Ubrylowi i Budbergowi przez p. Tęgoborskiego, które *Czas* pierwszy ogłosił. Dziennik nasz nie mógł p. Bismarkowi służyć za dowód, a nawet minister pruski rad był, że mu się nadarzyła sposobność zaprzeczenia nam, i byli zapewne tacy, co mu uwierzyli; lecz teraz i ci wątpiący przekonają się, jak p. Bismark prawdę mówi, gdy świeżo urzędowa *General Coresp.* oznajmiła, iż prawdziwość tych not nie podpada wątpliwości.

Pogłoski o ustąpieniu Bismarka z ministeryum a wejściu w jego miejsce napowrót Manteuffla, jak było za owych błogich czasów policyjnego rządu wewnątrz, a potulnego służalstwa zewnątrz, okazały się dotąd bezzasadnemi. Byłoby to atoli, gdyby rzeczywiście nastąpiło, porażką wyrównywającą ołomunieckiéj i te same za sobą pociągającą następstwa. W tej chwili nie sądzimy, aby już do tego doszło, jak również nie zgada się to z kierunkiem polityki objawionym przez organa napoleońskie, aby rząd francuski zamierzał postawić nad Renem armię obserwacyjną pod wodzą Mac-Mahona. Jedną i drugą wieść powtarzamy tylko jako taką, a nawet zastrzegamy się przeciw braniu jej za dobrą monetę.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 26 lutego. *General Correspondenz* dowiaduje się, że sejm galicyjski odroczony do 15go marca. (Wiadomość tę podaliśmy już wyżej jako obwieszczenie urzędowe, a wczoraj już rzeczony dziennik urzędowy mógł ją był wiedzieć.)

Innsbruk 26 lutego. Sejm przyjął w kwestyi protestanckiej wnioski księcia Biskupa, (że niewolno w Tyrolu zakładać gmin akatolickich. *Red. Czasu*).

Madryt 26 lutego. Ministeryum podało się do dymisyi; niewiadomo, czy takowa przyjęta.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87⅙	86⅙
Srebro austryackie	115	114
Półimperyały rosyj.	9 58	9 43
Napoleon d'or	9 24	9 9
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	219	217
Pożycz. naro. „ „	81½	80½
Listy zast. pol. z kup.	100	99

Wiedeń 26 lut. (tel.)	
5% Metaliki	75 25
5% Pożyczka narod.	81 55
Akcye banku wiedeń.	813 —
„ „ kredyt.	221 20
Srebro	115 —
Londyn, 10 funt. sterl.	115 80
Dukat pojedynczy	5 52

Wiedeń 25 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10
5% Pożyczka narod.	81 70	81 60
„ Metaliki na m. k.	75 40	75 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	76 —	75 50
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 10	86 —
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	153 50	152 —
„ „ „ 1854	93 25	92 75
„ „ „ 1860	94 30	94 15
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 40	135 25
„ tryest. na 4½ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 50	100 —
„ ks. Esterhazego	96 25	95 75
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	38 75
„ ks. Klary	37 75	37 25
Losy hr. St. Genois	37 25	36 75
„ miasta Budy	37 —	36 50
„ ks. Windischgr.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein	24 25	23 75
„ hr. Keglevich	17 25	17 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	814 —	813 —
Zakładu Kredytowego	220 60	220 40
Żeglugi par. na Dunaju	440 —	439 —
Kolei półn. Ferdynan.	1896	1894
„ rządowéj fr.-a.	234 50	234 —
„ zachodniéj c. El.	153 50	153 —
„ Pardubickiéj	131 —	130 75
„ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ Południowéj	270 —	269 —
„ Galicyjskiéj	217 50	217 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).		
Amster. 100 złh. (Disconto miejscowe 4)	—	—
Augsb. 100 zł. nr. (4)	98 10	97 90
Berlin 100 tal. „ (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	98 20	98 —
Genua 100 lir. p. (5)	—	—
Hamb. 100 mark. (4)	87 10	86 90
Lipsk 100 talar. (4)	—	—
Livorno 100 lir. (5)	—	—
Londyn 100 fun. (3)	116 10	115 90
Paryż 100 frank. (4)	45 95	45 85
Waluty:		
Cesars. korony	15 90	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 56	5 54
„ „ obrączk.	5 56	5 54
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 29	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 74	9 71
Luidory	9 48	9 43
Suwereny angielskie	11 67	11 64
Imperyały rosyjskie	9 56	9 53
Srebro	115 25	115 —
„ kupony	115 25	115 —
Talary związkowe	1 73	1 72½
Pruskie bilety kas.	1 73	1 72½

Lwów 23 lutego	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 51½	5 44½
„ austryacki	5 54½	5 49½
Półimperyał rosyjski	9 51½	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
Talar pruski	1 72½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 40	77 73
„ „ „ „ m. k.	82 35	81 70
Obligi indem. b. kup.	73 83	73 23
Pożyczka nar. b. kup.	82 —	81 20
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 88

Warszawa 24 lutego	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	88 90	—
„ kupon. „	—	1 60
Listy zast. III ok. „	15 1	—
„ kupon. „	—	— 10⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 25	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 50	91 —

Wrocław 24 lutego	żądają	płacą
Banknoty austryac.	87⅓	—
Polskie bilety bank.	—	90
„ Listy zastaw.	89¾	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 24 lutego	
Renta 3%	69 —

Londyn 24 lutego	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 25 Lutego.

HOTEL SASKI. Stanisław hr. Platter z Wrocławia. Kazimierz hr. Czapski właś. dóbr z Bukowca. Stefan hr. Zamojski właś. dóbr z Galicyi. Antoni Borowski akadem. z Wrocławia. Helena Komar z Polski. Klementyna Homolacs z Zakopany. Antoni Zalewski z Bochni.

HOTEL POLLERA. Stanisław Szczepanowski właś. dóbr, Feliks Bogdański obyw. z Królestwa. Bronisław Siemigniowski właś. dóbr, z Czortkowskiego. Stanisław Kotarski, Ludwik Heinze właś. dóbr z Galicyi. Angelo Poretti budowniczy ze Lwowa. Józef Haendl kupiec z Hamburga. S. Löwe budowniczy z Mysłowic. Jerzy Hörbst fabrykant, Edward Salaz mechanik z Niemiec.

Wyjechali: Franciszek Burghart kupiec do Wiednia. Karol Szmid kupiec do Lwowa. S. Hammer kupiec do Mysłowic. Franciszek Szeligowski pełnomocnik do Zatora.

(1960-2-6)

W kościele Zmartwychwstania
CHRYSTUSA PANA
na Cmentarzu Krakowskim
odprawiać się będzie
w każdą pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca o godzinie 10tej

MSZA ŚWIĘTA,

dla chcących dostąpić Odpustu, a to w moc Breve Ojca Śgo Piusa IX. w Rzymie dnia 14 Stycznia 1862 r. Kościołowi temu nadanego.

Celem zaradzenia potrzebie, od dawna czuć się dającéj z powodu zupełnego braku Słownika polsko-łacińskiego, postanowiłem wydać własnym nakładem, w większych rozmiarach

SŁOWNIK
POLSKO-ŁACIŃSKI,

obejmujący przeszło sto arkuszy ścisłego druku w większéj ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10-arkuszowemi, co dwa miesiące bez przerwy.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 8 złr w. a. i zamyka się z końcem Czerwca 1863 r.

Pojedynczy zeszyt 10-arkuszowy kosztuje aż do zupełnego ukończenia dzieła 1 złr.

Pierwszy zeszyt 10-arkuszowy jest już do nabycia.

Przedpłatę przyjmują: Księgarnia *D. E. Friedleina* w Krakowie, i Autor:

Ks. **Antoni Bielikowicz.**
(2073-1-3) Dyrektor gimnazyum w Krakowie.

Sekretarz Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić, że otwarcie tegorocznej Wystawy dzieł sztuki, w skutek decyzyi Dyrekcyi, odłożone jest z dnia 1go Marca

na dzień 16 Marca br.

Panowie Agenci którzy już zebrali należność za akcye, proszeni są o nadsyłanie takowéj do kasy Towarzystwa.

Kraków dnia 21 Lutego 1863 r.

Walery Wielogłowski,
(2065-2) Sekret. Dyrekcyi.

Obwieszczenie.

Poszukuje się dla pomieszczenia c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej w Krakowie lokal, któren się ma składać z jednej sali posiedzeń i przynajmniej z 43 obszernych i jasnych pokoi kancelaryjnych, oprócz tego z jednego pokoju na mieszkanie dla portyera z kuchnią, tudzież z loży dla niego zaraz na wchodzie.

Taki lokal chce c. k. Finansowa Dyrekcya krajowa od 1go Sierpnia 1863 za kontraktem nająć. Gdyby wyż wspomnioną ilość pokoi jeden i ten sam dom dla braku miejsca nie obejmował, natenczas wymaga się tylko, aby ten dom składał się z jednej sali posiedzeń i 35 pokoi, oprócz tego z jednego pokoju na mieszkanie dla portyera z kuchnią i lożą dla niego; resztę pokoi najęłoby się w innym sąsiednim domu.

Samo się przez się rozumié, że w wynająć się mających ubikacyach, także odpowiednie obszerne składy na drzewo i węgle znajdować się powinny.

Wzywa się więc uprzejmie tych Panów właścicieli realności w środku miasta, jakoteż w poblizkich przedmieściach, którzyby domy swoje do wyż wspomnionego celu przydatne c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej wynająć cheieli, aby dotyczące deklaracye jak można najspieszniej, najdalej zaś do **15 Marca 1863 r.** w kancelaryi ekonomatu c. k. Finansowej Dyrekcyi krajowej (erarialny budynek na Stradomiu Nr. 9 na pierwszem piętrze) zapieczętowane złożyli, w których przedmiot wynająć się mający ma być dokładnie oznaczony i ogółowe warunki wyrażone.

Bliższe szczegóły w tej sprawie udzielać będzie na zapytanie Panów interesowanych tenże ekonomat. (2068-2-3)

Z ck. Finansowej Dyrekcyi krajowej
w Krakowie dnia 21go Lutego 1863 r.

Podpisany poleca szanownéj Publiczności swój nowo urządzony

HOTEL

pod godłem:
„Miasto Rzym“ (*zur Stadt Rom*), Albrechtstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU.
(1843-10-) ***E. Astel.***

NB. Elegancko urządzone pokoje od 10 do 15 srebrnych groszy za dobę.

Zmiana lokalu!

Skład główny komisowy

SWIEC
Stearynowych,

z domu pod L. 76 przy ulicy Grodzkiéj **przeniesiony został do Rynku głównego pod L. 52,**

obok księgarni p. **Baumgardtena.**

Albert Mendelsburg
W KRAKOWIE.
(2029-6-10)

W Gm. VII M. Krakowa przy ulicy Bernardyńskiej pod numerem 254/40 jest do wynajęcia od 1 Kwietnia b. r. **pięć pokoi i przedpokój** w domu murowanym, na pierwszem piętrze z widokiem od frontu, ku stronie południowej na Karpaty, Wisłę, Krzemionki i cały Kazimierz. Przy domu tym są: *Stajnia na trzy konie, wozownia na powozy, i obszerna piwnica;* mający chęć wynajęcia, zgłosić się może pod wyż wymieniony numer lub przy ulicy Grodzkiej pod numer 72 na 1 piętro. (2089-2-3)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już otrzymał HANDEL podpisanego, gdzie i **cenników** tychże na żądanie dostać można bezpłatnie.
(2025-5-8)

K. Rutkowski,
utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład nasion w KRAKOWIE.

Promesy

na losy Hr. Palffiego po 3 złr.

Ciągnienie 16go Marca 1863.
Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe

ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.
Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**

są do nabycia z podpisem domu hurtownego (2053-3-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,“

u Józefa Bartla w Krakowie.

FRANCISZEK PIĘTKA,
w Warszawie przy ulicy Wiejskiej pod Nr. 1733 zamieszkały.

Przyjmuje do załatwienia wszelkiego rodzaju zlecenia obywateli Ziemskich i Miejskich w Królestwie i za granicą zamieszkałych, a mianowicie: Kupna, Sprzedaże lub Wydzierżawienia Nieruchomości wiejskich i miejskich; przyjmuje a następnie przesyła dokładne ich opisy; windykuje wszelkie należności i przeprowadza spory, tak na drogach sądowych, jak i administracyjnych, i w tym celu sam wyrabia przedstawienia; wyjednywa różnego rodzaju pożyczki, oraz w interesie zarządu dóbr przedstawia wszelkiego stopnia oficyalistów. Słowem, załatwia wszelkie zlecenia od największych do najmniejszych, bez wpisowego. Listy odbiera franco. (2062-2-3)

PROPINACYA

od 24 Czerwca 1863 jest z wolnej ręki do wydzierżawienia w dobrach Dembno, we wsiach Dembno, Wola Dembińska i Jastew z dwoma karczmami zajezdnemi przy gościńcu głównym Krakowsko-Lwowskim. Dembno jest oddalone od Tarnowa mil 3, a od miasta Bochni mil 3. Oprócz dwóch zajezdnych karczem są jeszcze do tej propinacyi dwie inne karczmy we wsiach. Propinacya może być oddzielnie wydzierżawiona w Dembnie, a oddzielnie w Woli Dembińskiej z Jastwią. — Bliższa wiadomość u Właściciela w Dembnie, lub listownie, ostatnia poczta Brzesko. (1997--3)

DONIESIENIE LEKARSKIE.



Nie masz jednego lekarstwa, któreby w praktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, *P. Cauvin.***

Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając się na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane;
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku;
3) Bardzo skuteczne; działanie ich nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, oczyszczające ciało ze wszelkich zepsutych humorów;
4) Działają wprost na cyrkulacyę krwi w arteryach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbiór chemiczny tych pigułek dokonali, wprzód zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające, P. Cauvin,

są najlepszem lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znanem. Po tak licznych świadectwach, któżby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Pudełko z 30 Pigułek złożone kosztuje 1 złr. 25 cent. — z 60 Pigułek 2 złr. 20 cent. — Za opakowanie do przesyłki 20 cent (1882-5-)

Sprzedają się: w KRAKOWIE u p. Molędzińskiego. w Aptece „pod Barankiem,“ — we LWOWIE u p. Tomanka.

Złr. 1.

Koszule płócienne,

trwałe i mocne dla niższych stopni wojskowych w Handlu

F. Gumplowicza
W KRAKOWIE. (2021-8-)

DRZEWO DĘBOWE
opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych po umiarkowanej cenie.

(1894-14-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

OSTRYGI
angielskie,

(1914 11-)
odbiera Handel
EDWARDA FUCHSA
W KRAKOWIE
co drugi dzień świeże przesyłki.

W Klasztorze św. Jana przy ulicy św. Jana jest fortepian używany do sprzedania. (1860-8-)

Leśniczy kameralny,

wdowiec, 58 lat majacy, Polak, pewnéj moralności, który w roku 1849, 1858 i 1859 urząd kameralny Nadleśniczowski czasowo prowadził, a któremu kameralny urząd kastnera był proponowany, znany jako, pogromca niedźwiedzi i dzików, wysłużywszy lat 41 bez zmazy, mając być pensyonowanym, życzy sobie w nowym zawodzie zatrudnienia: bądź w zarządzie leśnym, bądź w gospodarstwie wiejskiem, lub w jakiéj innéj gałęzi przemysłu i handlu za mierne wynagrodzenie, który także wójta gminy zastąpić może. Listy frankowane pod adresą: ***J. N.*** ostatnia poczta Dolina. Ma on **2 sfór psów** dowodnych, na każdego grubego jakoteż na każdego mniejszego zwierza wprawnych, które nawet wilka atakują i stanowią — do pozbycia za niska cenę. (2094)

Ogłoszenie o Hucie szklannéj.

Ponieważ w hucie szklannéj w Mikuliczynie, piece do szkła w szybach i szkła dętego teraz zostały na nowo przebudowane i znajdują się w zupełnym ruchu, przeto może podpisany Zarząd Huty szklannéj wszelkie zamówienia na białe szkło dęte oraz w szybach największego rozmiaru, tak krajowe jakoteż dla Rosyi, Mółdawii i Wołoszczyzny wykonać jak najspieszniéj z zupełnem zadowoleniem Panów zamawiających.

Bliższych szczegółów udziela na frankowane zapytania wprost uczynione.

Zarząd Huty szklannéj
w Mikuliczynie poczta ***Łanczyn,***
(2046-3) w obwodzie Stanisławowskim.

Do HANDLU

STANISŁAWA FEINTUCHA
W KRAKOWIE,

Rynek główny „Szara Kamienica,“
nadszedł właśnie świeży transport

Herbaty Chińskiéj czarnéj, kwiatowéj i zielonéj,



tak w skrzyniach, jak i w oryginalnych oplumbowanych paczkach.

Polecając takową, a szczególniéj:

Czarną	złr. 2.	za funt w. wied. lub 4 oryg. oplumbowane paczki.
dto najlepszą *superior Casiow*	„ 4·50	
dto z kwiatem *flovery Pecco*	„ 6·50	
Zieloną *finest Hayson* . . .	„ 6 —	

i wiele innych gatunków od złr. 2 do 12 za funt w. — **zaręcza** Handel, iż każden kupujący, tak z umiarkowanéj ceny, jak i z doskonałego gatunku zadowolonym będzie. — Biorącym 10 funtów naraz, dodaje się 1 funt rabatu.

NB. By Herbata od korzeni nie naciągła, Skład tejże utrzymuje się zupełnie osobno w przyległym Kantorze wekslowym, gdzie wszelkie wymiany pieniędzy i papierów publicznych po dziennym kursie uskutecznić można. (2032-3-10)

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żeglugi pocztowéj.

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa
między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykając do *Southampton.*

Parowy okręt pocztowy	„Saksonia“	kapit. *Trautmann*	w Sobotę d.	7 Marca
„ „ „	„Bawaria“	„ *Meier,*	„ Sobotę	„21 Marca
„ „ „	„Hammonia“	„ *Schwensen,*	„ Sobotę	„ 4 Kwietnia
„ „ „	„Borussia“	„	„ Sobotę	„18 Kwietnia
„ „ „	„Teutonia“	„ *Taube,*	„ Sobotę	„ 2 Maja
„ „ „	„Germania“	„ *Ehlers,*	jest dopiero w budowie.	

Ceny przewozu osób:

	Pierwsza kajuta:	Druga kajuta:	Między-pokład:
do Nowego Jorku w pruskim kurancie	150 tal.	100 tal.	60 tal.
do Southampton	funt. szt. 4,	f. szt. 2 sz. 10,	f. szt. 1 sz. 5.

Ekspedycye żaglowych okrętów poczt. do tego Towarzystwa należących, nastąpią:
do Nowego Jorku **15 Marca** okrętem pocztowym „Oder“ kapit. *Winzen.*
dto dto **1 Kwietnia** dto dto „Donau,“ „ *Mayer.*

Bliższych szczegółów udziela (1889-8-)

August Bolten, następca *Wm. Millera* w Hamburgu.

Do przewiezienia się do Ameryki i z Ameryki, również do wszelkich spedycyj w ogólności polecają się

Günther & Behrend,
(2026-2 6) Dom spedycyjny i komisowy w Hamburgu.

Do szanownych Panów Uczniów
Gimnazyum wyższego.

Polegając na zaufaniu, jakiem mię dotąd zaszczycaliście, zachęcając nadto do wytrwałości w tak miłém i pożytecznem zajęciu, jakiem jest

NAUKA ŚPIEWU,
na lekcyach wspólnych,

ogłasza niniejszem otwarcie nowego kursu **z dniem 1 Marca r. b.**

Upraszam o zgłoszenie się **wczesne, codziennie z rana od godziny 11 do 12; wieczorem od godziny 6 do 7.**

Dla ułatwienia dostępności dla pomienionych Panów, zmieniam cenę płacy miesięcznéj na **1 złr.**

Alojzy Bieńkowski,
Nauczyciel śpiewu i kompozycyi.

Przy ulicy **św. Jana** Nr. **209** II piętro w domu PP. Chwalibogowskich. (2067-2-3)

Właściciel Restauracyi w pałacu Wielopolskich,
obok Kawiarni P. Wintera

poleca się Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i przybywającej, że oprócz potraw i napojów podług karty przy spiesznej usłudze i przynależnej czystości, przyjmuje abonament po różnych cenach.

(2095-1-2) ***Piotr Szmidt.***

Wrocław.
Hotel Poschecka pod trzema górami
Büttnerstrasse Nr. 33,

w środku miasta położony — poleca się niniejszem Szanownej podróżującej Publiczności.
(1933-4-8)

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½ „	„	3	„
¼ „	„	1·50	

aprobowany

Syrop piersiowy,

Cena:			
Całéj flaszki	po	6	złr.
½ „	„	3	„
¼ „	„	1·50	

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment draźnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza;*** — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser;* — we LWOWIE u p. *A. Berliner,* aptekarza.

(1949-9-)

Zaświadczenia:

52) Użycie Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, wyleczyło mnie zupełnie z cierpień piersiowych i chrypki, co niniejszem stwierdzam publicznem podziękowaniem.

Wipperfürth, 1 Lipca 1857.

F. Józef Neul, gospodarz wiejski.

53) Od 3 lat prawie cierpiałem najgwałtowniejsze boleści piersiowe, które mnie przez częste i mocne plucie krwią tak osłabiły, żem nie był zdolny nawet do najlżejszej roboty, przeto od takowej musiałem się zupełnie powstrzymać. Na próżno zażyłem niezmierną ilość lekarstw i używałem najrozmaitszych środków; nie znalazłem żadnej pomocy. Lecz Bogu dzięki, zostałem przez używanie Mayerowskiego Syropu piersiowego uwolnionym zupełnie od wszelkiego plucia krwią i wszystkich cierpień piersiowych. Podając to do ogólnej wiadomości wszystkich podobnie cierpiących, składam oraz panu G. A. W. Mayerowi moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Haste przy Neundorf, 20 Listopada 1855. H. Mensing, traktyernik.

54) Poświadczam niniejszem chętnie, że mój w podeszłym wieku będący 70letni ojciec, który od wielu lat cierpiał najgwałtowniejszy kaszel z dusznością piersi oraz krótkością oddechu, przez użycie 5ciu małych flaszek białego syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który nabyłem w składzie p. H. F. Sahlmanna i Spółki w Hamburgu, został zupełnie wyleczony i od tego czasu żadnych nie doznał więcej cierpień piersiowych. Składam niniejszem obu wymienionym firmom najszczersze podziękowanie w mojem i w mego ojca imieniu.

Stockeldorf pod Libellą, w Kwietniu 1857. Henryk Peyffel.

55) W Lutym r. z. zapadłem w skutek zaziębienia na mocny kaszel, który mi niezmiernie w piersiach dokuczał. Cierpiałem oprócz tego ze trzy miesiące na chrypkę i ból szyi. Po poprzedniem bezskutecznem użyciu wielu środków. zacząłem używać białego Syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu i już po użyciu pierwszej ¼tej flaszki doznałem znaczną ulgę w moich ciężkich cierpieniach.

Po użyciu zaś 5¼ flaszek tegoż Syropu wyzdrowiałem, zupełnie z cierpień piersi i szyi i odtąd mam się bardzo dobrze. Z przekonania zatem polecam biały Syrop piersiowy wszystkim na piersi cierpiącym, jako środek skuteczny.

Uedem przy Geldern (w prowincyi Reńskiej) w Październiku 1857. Reinhold Rauenhoff.

W BRATKOWICACH,
w obwodzie Rzeszowskim,

stanowić będą od **1 Marca** do ostatniego **Maja**

następujące Ogiery:

Abiat, ciemno-szpakowaty, czystej krwi arabskiéj, po *Abiacie* od *Chany,* 50 złr. wal. austr.
Koheylan, kasztanowaty, czystej krwi arabskiéj po *Koheylanie* od *Rozmaitéj,* 30 złr. w. a.
Jattagan, gniady, krwi arabskiéj, po *Nesibie,* 25 złr. w. a.
Alpan, skarogniady, krwi angielskiéj, po *Bravie* od *Tetis,* 25 złr. w. a.

Siano i owies po cenach targowych. — Na stajnie od klaczy 5 złr. w. a.

Jest także **kilka Ogierów** wyż wymienionych i innych na **sprzedaż**

Bliższą wiadomość udzieli Koniuszy ***Potter*** w **Bratkowicach,** poczta RZESZÓW. (2005-3)

Medal, Londyn 1852, z napisem: „for excellence of manufacture of sugar moulds.“

Formy na cukier wyrabia podług własnego, patentowanego sposobu wszelkiego rodzaju i rozmiaru po cenach niskich i ręczy za rzetelną i trwałą robotę w swym Zakładzie w **Pradze czeskiéj.** **A. M. Rzezniczek.**

Ten to najstarszy w swym rodzaju, a w roku 1845 w Wiedniu pod firmą: „*H. D. Schmid*“ istniejący Zakład, wyrobił już około 2 milionów form, obecnie zaś jest ich w stanie wyrabiać 200,000 rocznie. (1189-12)

Bliższą wiadomość udziela inżynier p. **Kołodziejski** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358 Isze piętro.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*